Nr 90. Kraków, 21 Kwietnia — Sobota Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy z pieniędzmi i** *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 20 kwietnia.

W chwili, gdy armia rosyjska zbliża się do granic Rumunii, rada ministrów w Bukareszcie zajmuje się projektem mobilizacyi a jenerał rumuński Jan Gika wyjechał do Kiszeniewa, zapewne, aby zasięgnąć języka, czy też otrzymać polecenia tyczące się przechodu wojsk rosyjskich, minister angielski Bourke oświadczył w parlamencie, że neutralność Rumunii nie jest zaręczoną ani traktatem paryskim, ani żadnym innym, ale Rumunia uważaną jest w swoich do innych państw stosunkach jako część państwa Tureckiego. Rzeczywiście, lubo Rumunia używa zupełnego samorządu, wszelako nie przestała być lennictwem Porty a książęta jej odbierają inwestyturę od Sułtana, od czego ani Kuza, ani ks. Karol nie byli wolni. Rumunia ma sobie zapewniony traktatem paryskim byt i zostaje pod opieką mocarstw na tym traktacie podpisanych. Zdawałoby się przeto, iż żadna obca siła zbrojna nie może granic tego kraju przekroczyć, nie uzyskawszy na to zezwolenia innych mocarstw gwarantujących.

Z tego punktu widzenia wychodząc, mogłyby inne państwa wzbronić Rosyi wejścia do Rumunii; gdy jednak nie zanosi się wcale na jakikolwiek krok z ich strony i gdy dotąd żadne z państw gwarantujących nie uwiadomiło swoich ajentów w Bukareszcie, co mają rządowi rumuńskiemu oznajmić ze względu na zapatrywanie się dotyczących rządów pod względem stanowiska Rumunii między Rosyą a Turcyą; zatem widoczną jest rzeczą, iż kwestya tu pozostawioną jest własnej woli rządu rumuńskiego i jego rozwadze, czyli własnej jego rachubie, ażali korzystniej dla niego stanąć po stronie Rosyi albo Turcyi.

Tak więc w pierwszym najbliższym wypadku rozpoczynającym wojnę, rządy europejskie nic nie orzekły pod względem prawa publicznego, zostawiając sobie wolność tłumaczenia go kiedyś w duchu dla siebie dogodnym, lub zdając je na los wojny. Jeśli wojska rosyjskie wkroczą do Rumunii i żadne z mocarstw protestować nie będzie, Turcya może słusznie poczytać samo naruszenie granicy rumuńskiej za *casus belli*, gdyż Rumunia, jak tłumaczy Bourke, jest częścią państwa Tureckiego. Mogłaby zatem Turcya nie czekając na przejście Dunaju przez wojska rosyjskie, przenieść teatr wojny do Rumunii, jeśliby to planom jej wojennym odpowiadało.

Byłoby to prostą formalnością takie określenie stanowiska Rumunii, które manifest rosyjski samym faktem wypowiedzenia wojny uchyla z pod dyskusyi, gdyby mocarstwa nie były poręczyły całości territoryalnej Turcyi. Skoro jednak poręczenie to istnieje, zatem zależy od woli mocarstw, czy zechcą to poręczenie w danym razie przypomnieć i dotrzymania go zażądać. Samo atoli przejście granicy rumuńskiej byłoby już dostateczną pobudką nie tylko do protestacyi słownej ale i czynnej, gdyby traktaty miały jaką wartość moralną a nie były raczej tylko aktem obowiązującym słabszych a lekceważonym przez silnych.

Nie dziwiłoby nas wprawdzie, gdyby rząd angielski zaprotestował przeciw wkroczeniu wojsk rozyjskich do Rumunii, albowiem rząd ten zwykł używać tej formy obrony papierowej praw, których szanowania nie jest w stanie wymusić, archiwa zaś *foreign office* posiadają cały szereg takich protestacyj, bez żadnego celu, prócz zaspokojenia miłości własnej. Dla tego nie przywięzujemy żadnej wagi do oświadczenia ministra Bourke w parlamencie, chyba, gdyby Rosyanom nie powodziło się w wyprawie naddunajskiej, bo wtenczas gabinet angielski mógłby protestacyi swojej dosadniejsze dać znaczenie.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 19 kwietnia.

○ Dziś giełda w lepszym była humorze. Niema to atoli najmniejszego politycznego znaczenia. Giełda przebyła największy strach, tak iż tylko ogłoszenie manifestu wojennego zdoła ją jeszcze chwilowo wstrząsnąć, poczem zapewne trzymać się będzie w dotychczasowych granicach, aż przebieg wojny wpłynie stanowczo na podwyższenie lub jeszcze większe zniżenie kursów. Dzisiejszy stan papierów można uważać za przeciętną miarę zlokalizowanej wojny rosyjsko-tureckiej. Radykalne zmiany w jednym lub drugim kierunku obecnie zajść nie mogą. Nie podzielamy opinii *Fremdenblattu*, że świat z gorączkową niecierpliwością oczekuje wypowiedzenia wojny. Tylko niepewność sytuacyi mogłaby usprawiedliwić gorączkę. Odkąd zapanowała pewność; nie ma mowy o gorączce. Także spór dziennikarski co do neutralności Rumunii ma tylko znaczenie dyskusyi akademicznej. W takich sprawach rozstrzyga *force majeure*.

Od samego początku zawikłań wschodnich nikt nie łudził się, że między Rosyą a Rumunią stanęła umowa, która jest może jedynem ustępstwem, jakie ks. Bismark zrobił Rosyi, aby doprowadzić do wojny tak wysoce pożądanej dla Niemiec. Czy traktaty na to pozwalają, czy nie, Turcya nieomieszka wkroczyć do Rumunii, jeżeli ze względów wojskowych uzna to za potrzebne. Wojna nigdy nie da się pogodzić ze szanowaniem artykułów traktatowych, zwłaszcza wątpliwych i dwuznacznych. Jeżeli Anglia zamierza wystąpić przeciw Rosyi, to nie trudno jej będzie o pobudkę. W dzisiejszej epoce, w której interes i siła zastępują prawo, śmieszną i wstrętną jest polemika o osnowę traktatów. Rosya lepiej zna się na duchu czasu, skoro już od pół roku mianowała ks. Czerkawskiego, gubernatorem Bułgaryi, w chwili, gdy utrzymywała dyplomatyczne stosunki z Turcyą *in optima forma*. Stósownie do ducha czasu działa także Anglia, przedkładając dziś dopiero parlamentowi dokumenta w sprawie Unitów w Chełmie i Siedlcach. Dotąd Europa niemiała ucha dla jęku boleści biednych Unitów, dziś zaś ci sami Unici mają służyć jako środek dla celów angielskich, a gdyby nie rozdrażnienie między Anglią a Rosyą, niktby o Unitach nie wspominał.

Uderzyło tu, że Rosya przysposabiając się do wypowiedzenia wojny, powierza pieczę poddanych i spraw rosyjskich przeważnie reprezentantom niemieckim i włoskim, nie zaś austryackim. Uderzyło także, że na uroczystość jubileuszu arcyksięcia Albrechta, kawalera orderu św. Jerzego, dostojnika tak sympatycznego dworowi petersburskiemu, Rosya wysłała tylko zwykłe deputacye pułków, których arcyks. Albrecht jest właścicielem, jakto uczyniły także Niemcy. Mniemano bowiem, że Rosya wyśle jakiegoś wysokiego dygnitarza dworskiego.

Peszt 18 kwietnia.

§. Sejm węgierski zbierze się na nowo w sobotę, d. 21 b.m. Zapowiedź, wedle której zaraz po wakacyach parlamentarnych sejm ma się zajmować sprawami odnoszącemi się do ugody z Austryą, spełnia się bardzo ściśle o tyle, że na porządku dziennym pierwszego zaraz posiedzenia postawiono wybór członków do komisyj regnikolarnych. Niebawem też z mnóstwa projektów dotyczących dzieła ugody rząd wniesie podobno kilka przedłożeń mniej doniosłych, co do których wniesienia zapadła uchwała na jednem z posiedzeń gabinetu, które w tych dniach szybko po sobie następują jedno po drugiem. Do tych projektów nie należy mianowicie jeszcze taryfa celna, która stanowi integralną część ogólnego traktatu handlowo-celnego, tak że bez niéj traktatu tego, lubo już w kwietniu ma być złożony na stołach ciał ustawodawczych po obu stronach Litawy, nie będzie można uchwalić. Normy taryfy celnéj, jak mówią głosy półurzędowe, zawisły od austro-węgierskiego traktatu handlowego z Niemcami, co do którego rokowania w bieżącéj połowie miesiąca rozpocząć się miały. Faktem przecież jest, że nietylko sprawa odnowienia traktatu z Niemcami stanowi przeszkodę w wygotowaniu austro-węgierskiéj taryfy celnéj, lecz i pewien punkt wewnętrzny, który oddawna jest i dotychczas pozostaje punktem spornym, tj. cło od nafty. Rząd wiedeński nosi się z zamiarami uczynienia co tylko w siłach jego dla podźwignienia galicyjskiego przemysłu naftowego,— zamiary szlachetne, choć niezupełnie pozbawione egoizmu, bo z podźwignionego przemysłu tego rząd wiedeński myśli stworzyć sobie źródło dochodu dla skarbu. Po stronie węgierskiéj atoli przyjęto za zasadę, że „Węgry nie mają żadnego zgoła interesu w podźwignieniu galicyjskiego przemysłu naftowego, tak aby mógł wytrzymać konkurencyę z naftą amerykańską." Tą zasadę, wypływającą naturalnie z sąsiedzkiéj życzliwości i przyjaźni węgierskiéj dla Galicyi, wygłaszano już w roku zeszłym, a w słowniku madiarskim uporczywość nazywa się konsekwencyą i wytrwałością. Co do projektu bankowego, dowiaduję się, że wczoraj lub dziś kierownicy Banku narodowego w Wiedniu roztrząsnąć mieli statut ułożony między obu rządami, aby wyrzec o nim słowo ostatnie od siebie. Słów ostatnich wiele już było w całéj sprawie ugodowéj; więc też nie wydaje mi się rzeczą niepodobną, żeby postanowienia kierowników Banku narodowego, jak i postanowienia rządów nie były jeszcze nieodwołalnie ostatniemi.

W sprawie pożyczki węgierskiej przed tygodniem jeszcze podawane były różne wersye przez dzienniki węgierskie, z których rozumie się, najmniej na wiarę zasługiwała ta, iż bliski wybuch wojny rosyjsko-tureckiej pozostanie bez wpływu na tę operacyę finansową. Jeśli już przed tygodniem przedwczesnemi okazały się wiadomości o częściowem pokryciu pożyczki, jeśli wówczas sam p. Szell nie wiedział nic stanowczego nawet o przyszłem miejscu subskrybcyi, dziś tem mniej pewnie losy tej operacyi są zapewnione i możnaby mówić o szczęściu, gdyby skarb węgierski otrzymał zaliczkę w formie długu bieżącego w ilości 25 milionów, o której jako o zapewnionej wspominał *Pester Lloyd*, podczas gdy *N. fr. Presse* wystąpiła z zaprzeczeniem.

W tych dniach ożywiły się znowu między obu rządami konferencye w sprawach wspólnych, mianowicie w rzeczach wspólnej skarbowości i wojskowości. Do Wiednia wyjechali wczoraj ministrowie Wenckheim i Szende; tutaj zaś oczekiwany jest z Wiednia minister skarbu wspólnego bar. Hofmann.

Wyprawa softów peszteńskich nad Bosfor miała pewien skutek bardzo pocieszający; możnaby powiedzieć, że zdobyli złote runo. Niebawem przybędzie tu wysłannik Sułtana, adjutant Tahir bej, z darem sułtańskim, składającym się z kilkudziesięciu tomów słynnej biblioteki króla Macieja Korwina, znanej też pod nazwą *Corvina*, której część przechowała się w skarbcu stambulskim. Sułtan zwraca ją Węgrom, mianowicie Akademii węgierskiej, z której to okoliczności nietylko umiejętność się raduje, lecz i rząd sposobi się uczcić wysłańca sułtańskiego. Softom tutejszym dano znać od rządu, żeby trzymali się nieco na uboczu w uroczystościach na cześć Tahira beja, co nie przeszkadza im wysuwać się naprzód i myśleć o objęciu komendy nad całą stolicą. Dziś obradują, czy nakazać miastu iluminacyę.

Poznań 15 kwietnia.

Doczekaliśmy się śmiesznego, ale zarazem wstrętnego widowiska, o którego możności, niktby, lat kilka temu nie był zamarzył. Sąd Inowrocławski ogłosił list gończy, nakazujący chwytanie księdza kardynała-prymasa w formie używanej przeciw kryminalistom najniższego rodzaju. O ile znów liberalne rządy Prus i Włoch wzbudzają zaufania w prostą przyzwoitość, dowodem, że Ojciec Śty nakazał naszemu kardynałowi-prymasowi, przenieść się na mieszkanie do Watykanu, nie ufając by Prusy, nie żądały, a Włochy nie były dość służalczemi, aby nie miały wydać księdza prymasa.

W tym tygodniu toczył się w Berlinie w trybunale dla spraw kościelnych, gillotyną zwanym, proces przeciw księdzu biskupowi Janiszewskiemu o odjęcie mu godności i urzędu biskupa Eleusińskiego! naturalnie zaocznie, bo ksiądz biskup nie mógł i nie chciał się stawić przed forum nieuznanem przez Kościół. Gilotyna jednak w tym razie zawiodła, przynajmniej co do szybkości działania. Ogłoszenie bowiem wyroku odroczono do dnia dzisiejszego, pomimo 1½ godzinnej narady i dyskusyi członków tegoż collegium sądowego. Powód tej zwłoki następujący. Dostojny oskarżony przesłał memoryał do tego sądu, zaprzeczający mu na wstępie wszelkiej kompetencyi w podobnych materyach, rozbierając jednak i prawa majowe i oskarżenie przeciw niemu wytoczone, z tak nielitościwą logiką, że nawet ten sąd *ad hoc* do dekretów potępiających stworzony, nie mógł od razu się zdecydować i zgryźć tak twardy podany mu orzech, wiedząc dokładnie, że memoryał ten dojdzie do wiadomości publicznej. Zostawił więc sobie kilka dni czasu, by módz wobec argumentów księdza biskupa wymyśleć powody dekretu, co nie łatwem mu będzie.

W czasie Świąt Wielkanocnych i spowiedzi Wielkanocnej, policya w Księstwie wytężyła swe siły, by schwytać młodych księży obsługujących osierocone parafie; i udało jej się schwytać jednego z najgorliwszych X. Giciera w chwili udzielania Sakramentu Chrztu Śgo, w nocy 9go b. m. w Jarocinie. Schwytanego zaprowadzono i zamknięto w pierwszej chwili w pełnem robactwa i wszelkiego plugastwa lochu, w ratuszu miejscowym. Tem większem było zdumienie i osłupienie, gdy rano, licznie zebrane siły policyjne loch otwierając, by więźnia na kolej od transportować i dalej do sądowego więzienia w Pleszewie koleją odstawić, zastano młodzieńczego misyonarza, wielce słabej fizycznej konstytucyi, krzyżem w lochu tym leżącego. Tak bowiem noc tę na modłach spędził. Policya z przerażeniem a uszanowaniem przy towarzystwie tłumów głośno płaczących, z miasteczka, odprowadziła więźnia do dworca kolei. Wielce delikatnego zdrowia misyonarz bardzo jest młodym, zaledwie przed rokiem wyświęconym księdzem w Inspruku, z ostatniego kursu rozpędzonego seminaryum poznańskiego, a podobno już od 8miu miesięcy z poświęceniem bez granic obsługiwał wielką parafię osieroconą w Jarocinie.

Mieliśmy też temi dniami ofiarę kulturkampfu, która życiem została przypłaconą, w osobie X. dziekana Theinerta, jednego z najzasłużeńszych duchownych naszych. Zacny ten ksiądz silnej budowy ciała, a przywykły do wielkiej czynności i ruchu, wtrącony do więzienia, po 6ciu miesiącach kaźni tak zapadł na zdrowiu i dostał krwotoków, że go nagle wypuszczono i nawet sąd swym kosztem do domu odstawił z towarzystwem lekarza, bo inaczej i dobrowolnie więzienia opuścić nie chciał. Odtąd dostojny kapłan bezskutecznie szukał ratunku zdrowia i po kąpielach zagranicznych i w Lourdes. Ostatnie miesiące gasł powoli, złamany na zdrowiu więzieniem. W całem słowa tego znaczeniu była to ofiara kulturkampfu.

Nie mogę nie zwrócić uwagi Waszej na dwa fakta, bo to coś nowego, a pełnego najlepszych zarodów dla przyszłości: 1-szym faktem, że składka na rzecz relikwiarza, który ma być ofiarowanym Ojcu św., a zarazem na nadzwyczajne Što-Pietrze, doszła już 11,000 złr., a jest to składka najliteralniej z dołu idąca, bez pośrednictwa kollektorów, wprost od ludu, z ofiar trzech lub sześcio groszowych polskich chłopów naszych. Jest to wymowna affirmacya ludu naszego i silnej Wiary i poczucia narodowego. Tego rodzaju składki we Francyi wydają miliony, bo są co do kwot drobne, ale ogólne. Jeżeli rzecz ta wejdzie w obyczaj ludu naszego, siły nasze się spotęgują, bo brak środków materyalnych, pieniędzy, niejednemu najzdrowszemu pomysłowi przeszkadzał. 2gim faktem, niepamiętnym w wydawnictwie polskiem, jest prenumerata na „Życie Piusa IX," które X. Dr Kantecki napisał w obecnem swem więzieniu. Będzie to spory tom, kosztujący 1½ złp. Otóż lud nasz złożył już prenumeratę na 16,000 egzemplarzy, a wciąż nowa prenumerata wpływa. Sądzę, że w wydawnictwie polskiem nie odbito dotąd podobnej liczby jednej edycyi, choćby nawet sięgnąć do książek nabożnych.

X. Dr Kantecki ciągle pozostaje uwięzionym, pomimo parlamentu, Izby pruskiej, całego dziennikarstwa, i to nietylko niemieckiego, ale i zagranicznego, zwłaszcza w Anglii, które o tem uwięzieniu często i szeroko się rozpisuje. Dr Fuchs, prof. prawa rzymskiego przy uniwersytecie w Wrocławiu, a zarazem prokurator królewski tamże, w czynnej służbie będący, osobną książkę o sprawie tej wydał, wywodząc z gruntownością niemiecką: 1) niewłaściwość i nielegalność ze strony władzy pocztowej, 2) tendencyjne służalstwo sądu poznańskiego, działającego przeciw duchowi prawa, bo trzymającego w więzieniu o odmowę świadectwa, już blisko 6 miesięcy, kiedy winowajca, poszukiwany urzędnik pocztowy, zaledwie dwutygodniowe więzienie prawnieby mógł otrzymać za popełnioną niedyskrecyę, a więc świadek stokrotnie mocniej karany niż niewykryty winowajca.

X. Dr Kantecki zdobył sobie tą sprawą europejskie imię, ale właśnie z tego powodu stał się przedmiotem osobistej nienawiści kanclerza i dla tego bodaj czy tak rychło, wolność odzyska — pomimo Izb, parlamentów, dziennikarstwa, a nawet książkowych na jego korzyść publikacyj.

Dymisya czy urlop kanclerza robią nam wrażenie *d'une brouille d'amoureux*, z której dąsająca się strona pewnie silniejszą i więcej jowiszową wyjdzie; ale co dziwnego, to że koryfeusze stronnictwa katolickiego w Niemczech — bodaj czy nie najwięcej żałują niby schodzącego z placu boju ojca *Kulturkampfu*, twierdząc, że on jeden odbywszy już tyle w swem życiu politycznych ewolucyj, był zdolnym pomimo ciągłego palenia okrętów za sobą w tym boju — pomimo słów swych, pójść jeszcze do Canossy, gdy mu to będzie potrzebnem. Wszelki zaś możliwy następca kanclerza byłby za słabym wobec rozbudzonych namiętności w tym kierunku, wobec armii karyerowiczów na tem polu honory czyli łupy zbierających, by szybko i stanowczo módz się zrzec tej złowrogiej sukcesyi.

Berlin wielce poruszony wiadomością z Rzymu, że p. von Dachröden, schlosshauptman Quedlinburgski, wielce lubiona i poważana osobistość u dworu, a wielki mistrz loży masońskiej — miał przejść na katolicyzm. Czy przejście na katolicyzm już jest faktem dokonanym — o tem spierają się dzienniki berlińskie, ale że prawdopodobnie rzecz przynajmniej jest bliską, świadczy fakt zupełnie pewny, że listem z Rzymu złożył dostojeństwa w loży i zupełne wystąpienie swe ogłosił.

Obchód niby na cześć Mickiewicza w Rzymie w Wielki Czwartek tamże odbyty, do głębi oburza wszystkie zacne serca polskie — i ogólnego zaprze-

---

Część literacko-artystyczna.

ODCZYT
O POEZYI ROMANTYCZNEJ,

prof. Jagiellońskiego Uniwersytetu

Hr. St. Tarnowskiego,

miany w Warszawie w dniu 24go Marca r. b.*)

Zapewne, niewątpliwie nawet, pierwsze młodzieńcze poezye, (Ballady, Romanze, Gustaw i Grażyna), są częścią najmniejszą, najsłabszą dzieła Mickiewicza. Łatwo to widzieć i mówić nam, którzyśmy czytywali i poznawali odrazu całą jego poezyę, aż do jej najwyższych szczytów. Kto w młodzieńczym wieku dowiadywał się „zkąd Litwini wracali," ten zapewne przejdzie obojętniej koło Kurhanka Maryli. Ale starajmy się odgadnąć wrażenie tych, którzy byli młodzi, kiedy nie było jeszcze ani Wallenroda, ani Tadeusza; tych, którzy w swojej poezyi szukali piękności i natchnienia, a znajdowali w niej tylko tkliwe, ckliwe narzekania na Justynę i Lindorę, albo czyste, dobre, miłe, ładne, ale przecie cokolwiek chłodne, cokolwiek mdłe wierszyki Brodzińskiego. Wyobraźmy sobie młodzieńca w 18 latach, w chwili, kiedy budzą się w jego sercu uczucia; wyobraźmy sobie, że on ma duszę żywą i gorącą, że tych uczuć których pragnie, których sam jeszcze nie zna, szuka w poezyi, a znajduje w niej tylko Karpińskiego, Kniaźnina, Brodzińskiego — czyż mu ich poezya wystarczyć mogła? Czyż on nie przeczuwał, nie mówił sobie, że to nie dosyć; że to być nie może, iżby cała siła i cała piękność ludzkich uczuć w tem się tylko zawierała i tak tylko wyrażała? Była u nas poezya liryczna kiedyś, bardzo temu dawno, wzniosła i rzewna, dzielna i wdzięczna, i każde z uczuć ludzkich oddać zdolna, od modlitwy tak silnej, że zda się niebo przebija, aż do figlarnych przysiąg miłosnych, tak figlarnych i tak powabnych, jak niezrównany duet Horacego z Lydyą. Ten liryzm prawdziwy, to natchnienie różnorodne, a w każdym rodzaju sobie równe, było u Kochanowskiego. Kochanowski miał je, może raz jeden w całem swojem życiu, ale miał niezaprzeczenie w mało znanej, zapomnianej *Psalmodyi*. Ale po nim poezya liryczna cichnie u nas, a kiedy się znowu po stu latach odzywa, to słabym tonem gitary, dźwiękiem bez pełni i treści, albo tonem wiejskiej fujarki, przyjemnym, sympatycznym, ale jednostajnym nieco i niedalekonośnym. Na głos kościelnego organu, na jęk Dawidowej arfy, na wrzask trąb, na śpiew tego słowika, co wtórował słowom Romea, on się zdobyć próbował, ale się godnie zdobyć nie umiał. Naraz w tej dawno nieprzerwanej ciszy, odezwał się ton świeży i prosty, „najrańsza piosnka, którą zadzwonił skowronek," a ucho ludzkie i ludzkie serce, zdziwione tym dawno nie słyszanym dźwiękiem, uczuło, że to była jedna z „niebieskich piosnek," a po niej ozwała się i rozległa cała skala tonów, cała orkiestra, od tych żalów Gustawa, które jak najwyższa nuta wyciągnięta na skrzypcach, ściskają serce i oddech tamują, aż do tego *tuti fortissimo*, które się słyszy w innych Mickiewicza natchnieniach. Poezya liryczna narodziła się, raczej odrodziła się tylko u nas, ale się odrodziła tak, jaką przed tem nigdy nie była. I ten kto poezyi pragnął i wyglądał, już nie szukał dalej. My przyzwyczajeni do piękności, wychowani na najwyższej poezyi, patrzymy na pierwsze poezye Mickiewicza z wysokości „Pana Tadeusza," i chcemy czy nie chcemy, musimy widzieć różnicę. Ale te jutrzenki, które po wschodzie słońca zblednąć trochę musiały, przed wschodem były najjaśniejszym i najrozkoszniejszym brzaskiem, którego promienie ludzie witali na kolanach. Jeden z tych ludzi, którzy byli młodzi kiedy wychodziły pierwsze tomiki poezyi Mickiewicza, rozmawiał raz o tych czasach z dużo od siebie młodszym. Ten znowu wzrastający pod wpływem poezyi Krasińskiego, przywiązany do niej całem sercem i uwielbiający ją z łatwych do pojęcia powodów, dowodził, że Mickiewicz był większym może mistrzem, artystą, pisał piękniejsze, doskonalsze dzieła, ale nie był takim jak Krasiński wieszczem. Rozmowa toczyła się na dworze, w dzień smutny, pochmurny i słotny. A kiedy starszy bronił swojej sprawy, słusznej zapewne, z takim zapałem z jakim niegdyś witał odrodzenie poezyi, naraz nie wiedzieć jak i zkąd chmury się rozeszły, mgły opadły, i ukazało się jasne, pogodne niebo i słońce.

„Widzisz to? Tak nam było zamłodu. Żyliśmy w tej dawnej poezyi jak w zimnej mgle, chodziliśmy jak otoczeni i przywaleni ciężkiemi chmurami; domyślaliśmy się, że za niemi musi być niebo i słońce; tęskniliśmy za niemi, aleśmy ich nie widzieli. W tem wyszły poezye Mickiewicza; wszystko co było ciężkie i duszne, smutne i zimne, wszystko to znikło jak te chmury; wzrok tonął w głębiach błękitu; świat ozłocony promieniami słońca wydał się tak pięknym, tak nowym, jak w szóstym dniu stworzenia; w świetle jego wszystko nabierało nowego życia, nowych barw i wdzięków; zdawało nam się, że po za tym błękitem i światłem widzimy niebo otwarte nad sobą, koło siebie ziemię inną, piękniejszą, a w sobie świat uczuć, żywszych, lepiej siebie świadomych, podniesionych do wyższej potęgi. Takiego wrażenia nie doznało żadne pokolenie po naszem, nie dał go żaden poeta po Mickiewiczu".

Oto pamięć, jaką zostawiły po sobie w sercu i wyobraźni współczesnych te dwa małe tomiki, w których dziś nie wszystko wydaje nam się równie godnem podziwienia; te początki poezyi romantycznej, słabsze niezaprzeczenie od wielkich dzieł jej zenitu. Słabsze od tych, ale wyższe od wszystkiego, co się przed niemi w poezyi polskiej kiedykolwiek widziało, były one pierwszem prawdziwem po trzech wiekach odrodzeniem poezyi, a miały takie siły natchnienia, takie głębokości myśli, takie doskonałości formy, jakich poezya Złotego Wieku nie znała. Wtedy poezya polska była godną innych europejskich, przez Kochanowskiego, ale nie była im równą. Twórczości, wyobraźni, siły wynalazkowej, jak mówi Jan Śniadecki, nie miała dość, żeby wielkie pomysły wcielać w wielkie formy; do kompozycyi się nie wzniosła, została tylko poezyą liryczną, najczęściej śliczną, czasem zupełnie piękną. Potem podupadała stopniowo, aż wreszcie zdziczała prawie, a wszystkie usiłowania ku podźwignięciu jej nie były daremnemi, wycywilizowały ją, nadały jej świadomość tego, czem być powinna, świadomość sztuki, a w niektórych niższych rodzajach, nawet doskonałość formy, przy wielkiej wartości treści. Ale uczucie było jeszcze słabem i chłodnem, a wyobraźnia była tylko czynną, kiedy mniemała być twórczą.

Teraz zaczął się ten popęd natchnienia i tworzenia, który poezyę polską postawił tak wysoko, że może śmiało stać obok innych w Europie, a choć angielskiej lub niemieckiej przewyższać nie myśli, to nawet przy nich pokazać się może godnie. Liryzm tylko się teraz odrodził, ale twórczość wyobraźni, ta i poprostu narodziła się u nas po raz pierwszy, i pierwszą kompozycyą artystycznie doskonałą, pierwszym poematem polskim w całem, wielkiem znaczeniu słowa, była Grażyna. Oto jak stanęła, jak nas w porządku umysłowym i artystycznym, a więc i cywilizacyjnym, postawiła poezya romantyczna już w samych swoich początkach.

Czy potem jeszcze trzeba pytać, co ta nowa poezya zrobiła? na co się zdała? jakie są jej zasługi i jej znaczenie? Chyba to zbyteczne. Chyba kto myśli, że literatura sama jest niepotrzebnym zbytkiem, chyba taki mógłby odezwać się z lekceważeniem i wątpliwością. Ale kto wierzy, jak wierzy świat cały od Greków jeszcze przynajmniej, że poezya jest szczytem umysłowego życia ludzkości, najwyższym wyrazem jej umysłowej i twórczej siły, wyrazem, w którym duch ludzki spotęgowany w niewielu wybranych wznosi się sam nad siebie i podniesieniem uczucia, myśli i wyobraźni, dąży „wyżej i wyżej" „aż do niebios szczytów", a w tem dążeniu, podnosi, pociąga za sobą i ten ogół umysłów i dusz zwyczajnych; kto zna historyę świata i historyę jego poezyi i widzi co widzieć musi, jeżeli tylko dobrze patrzeć umie, że ona zawsze od Greków, dawniej, bo od Dawida i hebrajskich proroków, od Indów i od tych bogów, którzy do nich na ziemię schodzili była naprawdę „arką przymierza", w którą ludzkość składała „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty;" kto czuje i wie, że Bóg stwarzając człowieka, złożył w jego duszy potrzebę i uczucie piękności i możność jej tworzenia, jak złożył sumienie i rozum; ten nie spyta: po co poezya Mickiewicza? ten nie wzruszy na nią ramionami, jakby lekceważył, nie potrząśnie głową, jakby wątpił, lub zgoła żałował. Chyba, że ona piękną, że prawdziwą poezyą nie była; że te „uczuć kwiaty", w których woń i barwę wierzyliśmy tak długo, to sztuczne robione kwiaty z malowanego papieru i wosku, sterczące sztywnie na drucianych łodygach? Lub może, co byłoby ważniejszem, może to kwiaty piękne z pozoru, iskrzące barwami jak

*) Ostatni numer warszawskiej *Kroniki Rodzinnej* przyniósł czwarty i ostatni z tegorocznych odczytów prof. Tarnowskiego w Warszawie. Powtarzamy go za *Kroniką* tem chętniej, że niektóre pisma krajowe wiele się nim w tych czasach zajmowały, zanim jeszcze był ogłoszony. Gniewano się i oburzano *à conto*, nie znając inkryminowanego odczytu: sądzimy, że robimy rzecz miłą rozgniewanym i oburzonym podając do ich wiadomości *corpus delicti*, czy *lapis offensionis*. Dla czytelników zaś naszych, może mniej obeznanych z dziennikarstwem warszawskiem, dodajemy jedno objaśnienie. Przed rokiem ukazał się w tamtejszem zbiorowem piśmie *Atheneum*, artykuł o Romantyzmie i jego skutkach, podpisany literami *F. K.*, który sprawił nie małe, ale nie miłe wrażenie, a dodany do niektórych innych, wydał się prelegentowi znaczącym symptomem nowego a szkodliwego kierunku podania w śmieszność i w podejrzenie największych imion i dzieł naszej poezyi. Przeciw temu to kierunkowi, a bezpośrednio przeciw temu artykułowi wymierzona jest część polemiczna odczytu. (*Red. Cz.*)

czenia wymaga. Były to prawdziwe saturnalia radykalno-żydowskie, bezczeszczące naszego wielkiego mistrza. Że radykalizm włoski i internacyonalny i o tę anneksyę się pokusił, nic dziwnego — ale tem więcej protest nasz konieczny, od nas ofiar systemu anneksyj politycznych i prześladowań religijnych, a teraz i literackich. *Warta,* z którą często się nie zgadzamy — świetny w tym względzie dała artykuł pod tytułem: „Protestujemy".

I my tu mieliśmy temi dniami ruch robotniczy — ale bez żadnej przymieszki socyalistowskiej i bez żadnego wybryku; po prostu, robotnicy miejscowi, dotknięci nędzą wskutku braku zarobku — a oburzeni, że do budowy fortów z Niemiec sprowadzono robotników i tym sposobem z natury rzeczy im przypadający zarobek wydarto, kilkakrotnie, licznie się zgromadzili na placu publicznym i ustnie swą żałobę i skargę do Dyrekcyi policyi podali.

Z nowych publikacyj dwie, w obecnej chwili żywo zajmują publiczność. 1sza: pamiętnik jen. Kosińskiego, przez syna wydany, a jest to raczej pamiętnik o jenerale, z jego notatek przez syna ułożony, wywołał liczne protestacye i pewne oburzenie, z powodu uwag o jen. Dąbrowskim, mężu tak słusznie nienaruszonej sławy w kraju, a którego uznanej wielkości, pamiętnik ten, wyraźnie się pokusza uszczerbek przynieść. Publikacya ta wyszła u Żupańskiego, w każdym razie jest to przyczynek do dziejów naszych przodków. 2ga publikacya, o której mówią, jest broszura, wyszła z drukarni Leitgebera, pod tytułem „Kilka słów o Przewodniku heraldycznym" wydanym w roku zeszłym w Krakowie. Autor znający dokładnie przedmiot, o którym pisze, czyni liczne zarzuty stronniczości *Przewodnikowi heraldycznemu.*

Wiedeń 19 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie (dnia 17 b. m.) sejmu tyrolskiego miało epizod dosyć burzliwy. Po zwykłych formalnościach na zagajenie posiedzenia, powstał hr. Brandis z stronnictwa zachowawczego i jął czytać oświadczenie, które tuż poniżej w dosłownem dajemy przekładzie. Ale zaraz po odczytaniu wstępu przerwał mu liberalny marszałek Bossi-Fedrigotti, oświadczając że nie może pozwolić na odczytanie pisma, którego mu poprzednio nie przedłożono. Kilku posłów z stronnictwa zachowawczego domagało się tedy, aby sejm przez głosowanie rozstrzygnął, czy hr. Brandis ma odczytać oświadczenie, podczas gdy liberały wołali o porządek dzienny. Marszałek wskazywał na regulamin jako sprzeczny z wnioskiem o głosowaniu, przeciw czemu przemawiał poseł bar. Ignatius, któremu marszałek zamknął usta uwagą, że sam jest odpowiedzialny za zastosowanie regulaminu. Wśród powszechnego zamętu poseł Rapp położył koniec zatargowi, wyrażając opinię i nadzieję, że marszałek postawi oświadczenie to na porządku dziennym przyszłego posiedzenia. Hr. Brandis oddał tedy oświadczenie na piśmie w ręce marszałka, który nie czekając posiedzenia następnego, kazał odczytać je sekretarzowi sejmowemu pod koniec tego samego posiedzenia. Pismo to noszące tytuł „Oświadczenie" brzmi jak następuje:

„Często już reprezentanci Tyrolu zniewoleni byli do zastrzeżeń prawnych.

Każde z nich znamionuje wykroczenie przeciw konstytucyjnym prawom kraju.

Ostatnia tego rodzaju manifestacya zaszła dnia 9 marca r. 1876, a po niej większość sejmu przeszłego opuściła tę salę.

Jak przewidywała, nie zmienił się bieg rzeczy; owszem, od owego czasu ministerstwo rozporządzeniem z dnia 19 kwietnia 1876 r. orzekło o szkole ludowej w Tyrolu, że jest bezwyznaniową, motywując to w ten sposób, że ten charakter szkoły polega już na ustawie z dnia 14 maja r. 1869; i w najzupełniejszej sprzeczności z obowiązującą ustawą krajową nie przestaje się faworyzować zaprowadzenia akatolickich gmin kościelnych w kraju czysto katolickim i to w sposób tak uderzający, że nawet te przepisy bez wahania się przekraczane, których przy zaprowadzaniu gmin takich przestrzegać należy w mięszanych krajach monarchii.

Wobec tego, po dokonanem już ukonstytuowaniu się sejmu i gdy rozpocząć się ma właściwa jego czynność, winniśmy spełnić nasz obowiązek, jak tego wymaga po nas i spodziewa się lud, który co dopiero nas wybrał.

Oświadczamy przeto, że porówno z poprzednikami naszymi niezachwianie obstajemy przy wszystkich prawach i tradycyach Tyrolu; ślubujemy bronić zachowania kraju w jedności świętej wiary katolickiej, tudzież niepozbytego prawa wychowywania w niej młodzieży; i dajemy w zastaw słowo nasze, że stanowczo i niezachwianie użyjemy każdego środka legalnego, aby odzyskać to największe dobro kraju.

Weszliśmy do sejmu, aby w tym duchu przy pomocy Boskiej pracować dla duchowego i doczesnego dobra kraju i aby go zachować przy sile i w niepodzielności, by kiedyś, gdy tronowi, państwu i krajowi miałyby zagrażać niebezpieczeństwa, zdolny był godnie spełnić naznaczone mu przez Opatrzność zadanie: „za Boga, cesarza i ojczyznę!"

Na dowód czego powstają równo ze mną myślący i składam oświadczenie równego brzmienia na ręce pana marszałka z prośbą, aby umieścił je w aktach sejmowych.

Inspruk, 17 kwietnia 1877.

Wincenty, książę arcybiskup Brikseński. Kar. Borom. Arvedi, pleban. Fr. Sal. Blaas, opat. Bertagnolli, kanonik. A. hr. Brandis. Józef Dietl. A. B. Dipauli. Eiterer. Enchta. Gentilini, dziekan. Ign. Giovanelli. Paweł bar. Giovanelli. Fryd. Graf Greuter, podkomorzy papieski. Ludw. Hippoliti. Katschthaler, prof. teol. Kemenater. Kraiser. Fr. Köfler. Bened. Lorenz, kooperator. P. Merli, dziekan. Negrelli, pleban. Dr. Onestinghel. Jerzy Pletzer. Rainer. Dr. Fr. R. Rapp. Dr. Jan Rapp. Riccabona. Spaur. Stadler. Speckbacher, pleban. Dr. Józef Wackernell. Józef Wieser, proboszcz. Józef Wieser. Wiesler, opat. Wörz. Zanella, archipresbyter.

Turcya.

Presse podaje następujący wykaz rzeczywistego stanu armii tureckiéj. Armię turecką składają:

I. *Korpus* zwany także korpusem gwardyi, z główną kwaterą w Konstantynopolu. Cały korpus, z wyjątkiem 5 batalionów piechoty, 8 szwadronów kawaleryi i 4 bateryj, tworzących załogę w Konstantynopolu, znajduje się obecnie w Szumli i wschodnich twierdzach naddunajskich. Dowódzcą tego korpusu jest Hussni basza, tymczasowo prezes Dari Szura w Konstantynopolu; szefem jeneralnego sztabu Ali Riza basza, szefem artyleryi Hussni basza. Dowódzcy oddziałów: jenerał dywizyi Mehemed Adil basza, brygadyerzy piechoty: Jussuf basza i Hussein Fewzi basza: brygadyerzy jazdy: Sahi basza i Ali basza; brygadyer redyfów: Raszid basza. Korpus ten liczy według etatu 263,630 ludzi i 6762 koni, w rzeczywistości zaś składa się obecnie z 112 batalionów piechoty, 56 szwadronów, 1 kompanii inżynieryi, 182 dział polowych, razem 115,800 ludzi i 4200 koni.

II. *Korpus* z główną kwaterą w Szumli, uzupełniony w większéj części rekrutami z Małéj Azyi i Bułgaryi, stoi w większéj części w Szumli, w twierdzach naddunajskich i w Niżu. Dowódzcą tego korpusu jest muszir Achmed Ejub basza; szefem jen. sztabu Liwa Fazli basza, szefem artyleryi Aziz basza. Dowódzcy oddziałów: Mehemed, Osman basza, brygadyerzy piechoty: Hussein Chairi, Ali i Savfet basza, brygadyerzy jazdy Chalil i Assif basza, brygadyer redyfów Hussein basza i brygadyer artyleryi Reszid basza. Korpus ten ma liczyć według etatu 168,790 ludzi, 3864 koni, w rzeczywistości składa się zaś tylko z 72 batalionów piechoty, 32 szwadronów, 21 kompanij techników, razem tylko 72,600 ludzi, 2880 koni, 96 dział polowych i 1254 dział wałowych.

III. *Korpus armii* stoi w Albanii, Staréj Serbii, Bośni i Hercegowinie i uzupełnia się po większéj części z tych prowincyj. Dowódzcą jest: w Albanii Derwisz basza, w Hercegowinie Sulejman basza, szef jen. sztabu Fahir basza; dowódzcy oddziałów: Mehemed Ali i Husein Hamdi basza; brygadyerzy piechoty: Mehemed Sadyk basza i Achmed Fazyl basza; brygadyerzy jazdy: Saih Seki basza i Ibrahim Serei basza; brygadyer artyleryi: Mustafa basza. Korpus ten ma liczyć według etatu 250,433 ludzi i 3864 koni, w rzeczywistości zaś tylko 97 batalionów piechoty, 32 szwadronów, 22 kompanij technicznych, razem 96,355 ludzi, 2880 koni, 96 dział polowych i 741 dział wałowych.

IV. *Korpus* z główną kwaterą w Erzerum, uzupełniony z Małéj Azyi stoi w Armenii tureckiéj. Dowódzca: muszir Achmed Muchtar basza; szef jen. sztabu: Fenzi basza; naczelnik dywizyi: jenerał brygady Hamid Fazyl basza; brygadyerzy piechoty: Mehemed Ali basza, Ahmed basza, Ahmed Rifaat basza; brygadyerzy jazdy: Ali Riza basza, Ibrahim Edhem basza; brygadyer nadliczbowy: Ruždi basza; brygadyer redyfów: Mustafa Dżawid basza; brygadyer artyleryi: Hussein basza. Korpus ten ma liczyć według etatu: 215,526 ludzi, 3864 koni, w rzeczywistości zaś liczy tylko: 72 batalionów piechoty, 32 szwadronów, 13 kompanij technicznych, razem 70,621 ludzi, 2880 koni, 96 dział polowych i 574 dział wałowych.

V. *Korpus* z główną kwaterą w Damaszku, uzupełniony z Palestyny i Mezopotamii, znajduje się tylko w małéj liczbie, w miejscu swego przeznaczenia i jest wcielonym do wyżéj wyliczonych oddziałów. Dowódzca: Azif basza, szef jen. sztabu: Hussein Adib basza; jenerałowie dywizyi: Weli basza, Mazif basza, i Omer Szewfi basza; brygadyerzy piechoty: Ali basza, Mecher basza, Ahmed Mecher basza i Ibrahim basza; brygadyer redyfów: Ibrahim basza. Korpus ten ma liczyć według etatu 143,351 ludzi, 3864 koni, w rzeczywistości zaś tylko liczy 72 batalionów piechoty, 32 szwadronów, 4 kompanij techniczne, razem 69,538 ludzi, 2880 koni, 96 dział polowych i 149 dział wałowych.

VI. *Korpus* z główną kwaterą w Bagdadzie, uzupełniony z Mezopotamii, jest po większéj części dyzlokowanym w Turcyi azyatyckiéj. Dowódzca muszir Aedurrhaman basza, szef jen. sztabu Hussein Fewzi basza, jenerałowie dywizyi: Mehemed Munir basza; brygadyerzy piechoty: Mehmed Wesfi basza, Omer basza, Mehomed basza; brygadyer jazdy: Salih basza, brygadyer artyleryi: Feizullah basza; nadliczbowy jenerał brygady, Mehemed basza. Korpus ten ma liczyć według etatu 54,407 ludzi, 1932 koni, w rzeczywistości zaś liczy tylko: 25 batalionów piechoty, 16 szwadronów, 3 kompanie techniczne, razem 21,535 ludzi, 1440 koni i 94 dział polowych.

VII. *Korpus* w Jemenie w Arabii, tam uzupełniony, przesłał tylko kilka oddziałów na inne teatra wojny. Dowódzca muszir Mustafa Asim basza, szef jen. sztabu: Ismail Haki basza, brygadyerzy piechoty: Osman Seifi basza, Muza Kiazim basza, Ali Sarim basza i Ahmed Feizi basza. Korpus ten ma liczyć według etatu 18,548 ludzi, w rzeczywistości zaś liczy tylko 20 batalionów piechoty, czyli 16,238 ludzi, 46 dział polowych i 214 dział wałowych.

Z listy ułożonéj przez ministerstwo wojny (seraskierat) w Konstantynopolu okazuje się, że cała armia turecka, jeśli powołani zostaną wszyscy, obowiązani do służby wojskowéj, wynosić będzie razem 1,306,879 ludzi, 24,150 koni do kawaleryi, 20,694 artylerzystów, podczas gdy w rzeczywistości Turcya posiada według powyższego wykazu tylko 485,700 żołnierzy, 17,000 koni, 644 dział polowych, 88 górskich i 2732 wałowych.

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877 r.

Lwów 18 kwietnia.

Wczoraj odbyło się zebranie przewodniczących sekcyi Komitetu wystawowego. Z 30 przewodniczących przybyło 18. Przewodniczył hr. Wład. Dzieduszycki, a jako gość był obecnym p. Baranowski, prezes Izby handlowej krakowskiéj.

Celem zebrania było porozumienie się przewodniczących sekcyi co do dalszego działania w interesie licznego udziału w Wystawie krajowej. Zgodzono się na to, iż przewodniczący sekcyi powinni, przejrzawszy dotychczasowe zgłoszenia, ocenić, czy i w jakim kierunku Wystawę uzupełnić należy i odpowiednie w tym celu rozwinąć działanie. Gdyby do tego potrzeba środków materyalnych, przewodniczący przedstawią Komitetowi na najbliższem posiedzeniu wnioski, a Komitet w miarę funduszów będzie się starał przyjść w pomoc.

Przy tej sposobności prof. Syrski zdał sprawę ze swej wycieczki do Galicyi wschodniej i Bukowiny, przedsięwziętej w celu zebrania okazów, odnoszących się do rybołowstwa. W miastach pozawięzywał stosunki, które spodziewać się każą, że Wystawa rybołowcza odpowie celowi. W ciągu wakacyj wybiera się p. Syrski do Galicyi zachodniej na podobną wycieczkę. W końcu zgodzono się, aby niektóre przedmioty ważne dla Wystawy zamieścić na porządku dziennym najbliższego pełnego posiedzenia Komitetu.

Bardzo ważną kwestyę poruszył p. Łepkowski, konserwator zabytków historycznych, w liście pisanym do Komitetu wystawy. Proponuje bowiem połączyć z Wystawą expozycyę wykopalisk z czasów przedhistorycznych. P. konserwator podnosi, że nagromadzenie najcelniejszych zabytków tej kategoryi wpłynąćby mogło na zachęcenie do ich poszukiwania i składania do zbiorów publicznych. Proponuje tedy, aby zebrać od posiadaczy prywatnych i muzeów po jednym okazie tego, co się rozumie pod mianem „wykopaliska." Nie chodzi bowiem o nagromadzenie po kilkanaście jednakich młotków, siekier, popielnic, kręgów bronzowych itd. lecz o zestawienie naukowe samych wyborowych charakterystycznych, różniących się między sobą przedmiotów. Byłoby ich wprawdzie nie wiele — może bardzo mało, ale zebrałoby się wszelkie kształty, powtarzające się u nas najpowszechniej. W rezultacie taka expozycya nauczyłaby krajowców, o co chodzi nauce, a zagranicznym okazałaby, czem się to nasze od obcego wyróżnia.

Z pomiędzy kolei w państwie Rosyjskiem dotąd dopiero kolej Brzesko-kijowska odpowiedziała na wezwanie Komitetu o zniżenie taryfy przewozowej, zniżając taryfę.

Deklaracye dość licznie nadchodzą. Snać publiczność nie wierzyła, aby termin do 31 marca wyznaczony był rzeczywiście ostatnim i nieodwołalnym. Ważnem jest tedy zwrócić uwagę, że termin obecny do 15 maja a względnie dla machin rolniczych do 1-go maja wyznaczony musi być ostatnim i nie może być już przedłużony.

Towarzystwo gospodarskie we Lwowie rozpisało okólnik do oddziałów, ażeby w sprawie obesłania Wystawy krajowej najdalej w pierwszej połowie maja zwołały walne zgromadzenia, na które zjadą delegaci Komitetu wystawy, celem zdania sprawy z przebiegu dotychczasowych czynności i wskazania kierunku, w jakim dalsze działanie rozwinąć należy. Przytem Komitet Towarzystwa wezwał oddziały, by już teraz dołożyć zechciały starań o pozyskanie jaknajliczniejszego zastępu wystawców, mianowicie w grupie I, obejmującej *ziemiopłody*; o ile bowiem w innych grupach liczne wpłynęły zgłoszenia, o tyle grupa ziemiopłodów skąpo dotąd jest reprezentowaną. Komitet poleca również uwadze oddziałów dział II *gospodarstwa włościańskie*, ktory bez zachęty obejść się nie może.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 kwietnia. Śmierć O. Aleksandra Jełowickiego boleśnie odbiła się w sercach wielu jego czcicieli, przyjaciół i penitentów w naszem mieście, a zgon misyonarza i kapelana emigracyi był stratą publiczną, narodową. To też gdy wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy O. Aleksandra w kościele OO. Kapucynów za staraniem najbliższych krewnych zmarłego, administrator zaś kościoła N. Panny Maryi X. kanonik Golian wezwał pobożnych na uroczystość żałobną, która się dziś odbyła. Żałujemy, że nieotrzymaliśmy karty wczoraj, aby zawiadomić publiczność o nabożeństwie, sądzimy bowiem, że udział byłby ogólnym, jak na to zasługiwała pamięć zasłużonego w Kościele i narodzie męża. Mimo to kościół N. Panny Maryi nie był dziś pustym, kiedy po uroczystej mszy żałobnej wstąpił na kazalnicę X. Golian. Mówił on o znaczeniu misyonarstwa w Kościele i historyi, a rzuciwszy kilka szerokich myśli, na zakrój, śmiemy powiedzieć, mów pogrzebowych Bossueta, przeszedł kaznodzieja do polskich dziejów, a szereg misyonsrskich postaci, które rozjaśniały nasze dzieje, zakończył wizerunkiem O. Aleksandra, misyonarza myśli bożej „po zaprowadzeniu babilońskiem" narodu. W pięknych rysach nakreślił ten wizerunek, do którego użył kaznodzieja barw wyłącznych, właściwych X. Jełowickiemu. Opowiadając szczegóły życia i czyny misyonarskiej działalności, ukazał tę postać żołniersko-szlachecką świątobliwego kapłana, jakby się słuchało jeszcze zmarłego.

— Do Rady powiatowej krakowskiej wybrani zostali wczoraj z mniejszych posiadłości: Józef Bugajski, Stanisław Chwastek, Antoni Franaszek, Józef Gajoch, Kasper Klima, Maciej Kotyza, Michał Łysakowski, Jan Orzechowski, Jan Paszcza, Józef Razowski, Jakób Sendor, Józef Mazarkiewicz, Michał Steczko.

— Do Rady powiatowej kałuskiej wybrany został z grupy większych posiadłości przy wyborze uzupełniającym d. 12go b. m. jednogłośnie p. Franciszek Rozwadowski, właściciel dóbr Dołpotowa.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu odbytem dnia 18go b. m. przyjęło w poczet członków czynnych Dra Władysława Tatarczucha w Krakowie a w poczet członków korespondentów: Drów Ant. Coghena w Busku, Hassewicza w Karlsbadzie i Wład. Rotha w Staszowie. Następnie Dr Obtułowicz przedstawił dwóch chorych z rzadkiemi przypadkami choroby skórnej; Dr Skórczewski odczytał rozprawę o kurczliwości śledziony; zast. prof. docent Dr Browicz okazał kilka rzadkich wyrobów patologiczno-anatomicznych; wreszcie uchwalono przystąpić do opracowania słownika wyrazów lekarskich a do kierowania tą sprawą zaprosić prezesa Akademii Umiejętności prof. Dra Majera, tudzież prof. Dra Janikowskiego, Dra A. Kremera i prof. Dra Oettingera.

— Jutro danym będzie na benefis p. Galasiewicza wesoła komedya ludowa ze śpiewami: *Mieszczanie i Kmiotki.* P. Galasiewicz w rolach ludowych potrafił sobie zyskać uznanie publiczności, a w roli Bartka Kozicy w *Emigracyi* okazał się skończonym aktorem w rolach chłopskich. Dyrekcya uznając jego w tym względzie zasługę, przeznaczyła wieczór jutrzejszy na nadliczbowy jego benefis. Spodziewamy się, że publiczność nagrodzi licznem zgromadzeniem pracę i talent p. Galasiewicza.

— **Bochnia** 19 kwietnia.

Na obchód jubileuszu wojskowego Arcyksięcia Albrechta odprawił tu proboszcz X. Grzegorzek nabożeństwo, na którem znajdowali się, oprócz załogi tutejszej, urzędnicy rządowi i autonomiczni, oraz publiczność. Za powodem dowódzcy szwadronu ułanów, rotmistrza p. Zwillera oficerowie dali wieczór, który zakończył się iluminacyą koszar z przezroczem, oraz pochodem muzyki po mieście.

— Arcybiskup Wierzchlejski, który już wyjechał był do Wiednia na zjazd biskupów i zasłabłszy w drodze, musiał się wrócić, wysłał w zastępstwie swojem na ten zjazd infułata kanonika X. Mossinga.

— Uczniowie lwowskiej Akademii technicznej zawiązali Towarzystwo, celem którego jest nieść sobie pomoc wzajemną naukową przez urządzanie odczytów i wykładów, oraz repetytoryów z wszystkich przedmiotów wykładanych na Akademii; dalej przez urządzanie wycieczek do fabryk i innych zakładów technicznych, wydawnictwo skryptów i dzieł naukowych w języku polskim, urządzanie wystaw rysunków, modelów, przetworów chemicznych i innych tym podobnych prac, wykonanych przez słuchaczów lwow. Akademii i premiowanie najlepszych z tych prac. Po potwierdzeniu statutu przez Namiestnictwo d. 20 go lutego b. r. i odbytem walnem zgromadzeniu w dniu 3 marca, weszło to Towarzystwo w życie pod nazwą „Towarzystwa wzajemnej pomocy naukowej słuch. Akad. techn. we Lwowie" opierając się najzupełniej na własnych siłach i dziś cieszy się uznaniem i poparciem grona profesorów, tudzież kolegów, licząc już obecnie 103 członków. Wydział wybrany na walnem zgromadzeniu urządził dotychczas kilkadziesiąt repetytoryów z najrozmaitszych przedmiotów wykładanych na Akademii, poczynił kroki co do urządzenia wyż wspomnianej wystawy w miesiącu lipcu, tudzież co do urządzenia kilku odczytów treści technicznej i co do wycieczek naukowych.

— X. Jan Jakubowski, pleb. ob. łac. w Pnikucie, umarł dnia 9go marca b. r. W skutek tego zgonu przeznaczył konsystorz biskupi na administratora *excurendo* opróżnionego probostwa plebana w Radenicach, X. Michała Korzewę. X. Jan Stępek, łac. pleban w Domaradzu, dziekan Dynowski i poseł na sejm krajowy umarł dnia 10go marca b. r. Administracyę osieroconego kościoła parafialnego w Domaradzu powierzył konsystorz konwentowi XX. Kapucynów w Krośnie a urząd dziekański dynowski tymczasowo X. Janowi Steczkowskiemu, łac. plebanowi w Jasienicy i oraz dziekanowi brzozowskiemu. N. Pan udzielił X. kanonikowi Józefowi Martusiewiczowi w Tarnowie pozwolenie do piastowania obok posady kanonika, także profesora studyum biblijnego przy tamtejszym zakładzie teologicznym. X. Wojciech Wnęk, dotychczasowy administrator łac. probostwa w Dylągowie, otrzymał dnia 13go marca b. m. kanoniczną instytucyę na wyż wspomnione beneficyum.

— Kiedy obecnie wszystkie instytucye finansowe Austryi i Niemiec walczą z trudnościami, które im w pomyślnych tylko razach dozwalają utrzymać kapitał zakładowy nienaruszony, doniesiono nam na wielkie zdumienie nasze, iż znalazł się bank, który wolny od wszelkich zawikłań, posiada jeszcze 20 milionów reńskich dla właścicieli ziemskich w Galicyi, których dobra zadłużone, a nawet choćby na licytacyę wystawione nabywa, oczyszcza i zwraca dawnym właścicielom, płacąc im nadto roczną rentę z dóbr przez siebie administrowanych. Wprawdzie nazwisko tego dobroczynnego banku zachowane jest w tajemnicy, bo jak każdy dobroczyńca nie zwykł on się z czynów swych chlubić, ale bióra komisowe postarały się, aby zwrócić uwagę naszych podkopanych majątkowo właścicieli ziemskich i obiecują w imieniu niewymienionego dobroczyńcy płacić ziemię po cenie, jaką dają w miejscu chłopi za morgę. Wprawdzie koszta komisyi zesłanej przez bank na miejsce płaci właściciel i to z góry, ale mu zostaje zawsze nadzieja, iż pozbywszy się dóbr bez pieniędzy, dostanie kiedyś rentę. Uprzedzamy więc chcących zaufać bezimiennemu bankowi, aby przedewszystkiem nie ufali nieznanym dobroczyńcom i zanim pozwolą zajrzeć do swoich akt hipotecznych, zajrzeli wprzódy do ksiąg swojego dobroczyńcy a przynajmniej zapytali o jego prawdomówność pierwszą lepszą instytucyę finansową w kraju naszym, zważywszy, że bankruci wiedeńscy rzucają się teraz na Galicyę, a nie tylko chłopi dają się żydkom wyzyskiwać, lecz i mędrsza od nich szlachta.

— We Lwowie umarła d. 17-go kwietnia hr. Emilia z hr. Chołoniewskich Grocholska, wdowa po Mikołaju Grocholskim, marszałku gubernialnym podolskim i po r. 1831 gubernatorze kamienieckim, licząc lat 93. Ś. p. gubernatorowa Grocholska mieszkała przez dłuższy czas po śmierci męża w Kamieńcu przy klasztorze PP. Wizytek, których przełożoną jest jej siostra, a kiedy zakon ten wygnanym został z kraju, przeniosła się wraz z zgromadzeniem do Lwowa, gdzie w pobożności i odosobnieniu od

---

gwiazdy, upajające wonią jak wschodnie kadzidła, ale wydające złe owoce? W tych świetnych kolorach może jest trucizna, ten zapach może usypia rozkosznie, żeby człowieka odurzyć i zabić, a gdy te zatrute pierwiastki kwiatu zawiążą się w owoc, to on będzie jak owoce umarłego morza,

„Pod których śliczną barwą wśród trudu mozoły
Podróżny widzi nektar, znajduje popioły."

Czy tak jest? Nie. Z pewnością nie. Ale znać i dla poezyi także obraca się koło Fortuny skoro pytania takie zaczynają się podnosić i ta niegdyś zbyt zapewne wyłączna, zbyt surowa i nielitościwa względem poprzedników, ta nowa poezya, przez długie lata wielbiona tak powszechnie, tak zgodnie, że żaden głos prawie przeciw niej się nie podniósł, dziś już słyszeć musi niedowierzania, wątpliwości, szyderstwa: jej formy są często śmieszne, jej treść niedorzeczna, jej skutki zgubne! Radziśmy prawie temu, że ta kwestya już między nami stanęła. Prędzej czy później musiała przyjść chwila, w której admiracya bezwzględna w tym razie tak dobrze usprawiedliwiona, musiała zwykłą koleją rzeczy wywołać reakcyę i ustąpić miejsca krytyce czasem rozważnej i słusznej, czasem takiej, która choć zapewne chce i mniema być sprawiedliwą, jest uprzedzoną i niechętną. Przyjemną taka chwila nie jest nigdy, ale jeżeli zkąd inąd sama przyjdzie, nie udawajmy, że jej nie widzimy, nie zamykajmy oczu; jak wszędzie, tak i w literaturze, nie zda się na nic przewlekać i odkładać spraw, które dojrzały o tyle, że każą wziąć się pod rozwagę. Weźmy więc śmiało i odważnie, badajmy, roztrząsajmy, krytykujmy naszą poezyę. A bądźmy pewni, że im więcej światła, im więcej prawdy wniesiemy w jej poznanie i ocenienie, tem lepiej. Bo przy tem świetle i w tej prawdzie zniknie zapewne rzecz nie jedna, nie jedna głośna sława przycichnie, nie jedna zdolność uznana za wielką, okaże się bardzo maluczką; na tem przebrakowaniu poezya nasza może tylko zyskać, jak zyskuje Kościół, kiedy wynoszą się z ołtarzów robione kwiaty, pstre firanki i szklanne paciorki, a na ołtarzu zostaje sam piękny obraz lub rzeźba. To zaś co wielkie i piękne, to wzruszyć się nie da, wytrzyma wszystkie próby i szturmy i wyjdzie z nich zwycięzkie, tryumfujące, owszem silniej jeszcze ugruntowane w naszem przywiązaniu i uwielbieniu, kiedy rozwaga i rozum dowiodą nam, że nasze uczucie i nasz zmysł estetyczny nie pomyliły się, kiedy całą swoją mocą przylgnęły do Mickiewicza i wskazały go przed półwiekiem z górą, jako prawdziwego objawiciela, twórcę, jako człowieka naszej poezyi.

Byliśmy śmiali, może aż do zbytku, w wykazywaniu słabych stron dzieł jego młodości. Nie wahalibyśmy się równie śmiało, równie bezwzględnie, tylko z większym smutkiem mówić o ostatnich latach jego czynności i występować bądź ogólnie przeciw stanowisku jakie zajął, bądź przeciw szczegółom, w których się mylił i błądził. Ale ta surowość sądu, która może i niejednemu przykrą była, ta skwapliwość w wyszukaniu i zganieniu każdego najmniejszego usterku w jego dziełach, może nam teraz służyć za świadectwo, że nie sądzimy go z zaślepieniem bezwzględnego uwielbienia i nie podziwiamy z namiętnością fanatyka, a przez to może dać nam prawo do mówienia o jego wielkości także, bez podejrzenia i posądzenia o stronność.

Że romantyzm miał swoje przesady, któż zaprzeczy? owszem, przyznamy chętnie więcej i powiemy, że miał nie przesady tylko, ale i śmieszność i zdrożność i brzydkość i niedorzeczność. Że jeżeli śmiesznym był pedantyczny klassyk, bez ognia w sercu i fantazyi w głowie, robiący poezyę na kopycie jak szewc robi buty, przesiewający słowa przez przetak, wybierający z nich te, które były „gminne i pospolite", gładzący i piłujący przez całe lata przekład Świątyni Wenery w Knidos, to nie mniej od niego śmiesznym, a o wiele zdrożniejszym był romantyczny wierszokleta. Pomiędzy skromną ambicyą biednego literata marzącego o tem tylko, żeby zostać gładkim rymotwórcą, a pychą mniemanego geniusza, który bez jednej myśli w ciasnej i ubogiej głowie, może z dobrem uczuciem, ale nigdy z prawdziwem natchnieniem, przeżuwa tylko to, co inni sto razy przed nim sto razy lepiej powiedzieli, brak wyobraźni sztukuje przesadą i wady wszelkich poetów posuwa do potworności i śmieszności, a ogłasza się wieszczem, mistrzem, prorokiem i niewiele, jeżeli co znając, rozumiejąc i wiedząc, o wszystkiem rozstrzyga jak wyrocznia i chce świat prowadzić na nowe tory, różnica jest ogromna i cała na niekorzyść takiego romantyka. Jest on śmieszniejszy, bo ma więcej pretensyi i do większych rzeczy, zdrożniejszych, bo niesumienny, nierzetelny sam z sobą i drugimi, siebie łudzi zawsze, a drugich czasem, bo jego życie jest ciągłem udawaniem, ciągłem kłamstwem, ciągłą komedyą natchnienia, którego naprawdę nie ma. Jest on i szkodliwy, bo jest złym, niebezpiecznym przykładem, bo uczy, że można bez powołania, bez prawa, bez zdolności, rwać się do rzeczy wielkich, a ludzi przecież oszukać, zrobić sobie wziętość, sławę, stanowisko, które potrwa tak długo przynajmniej jak człowiek, uczy że udawaniem, nieprawdą, komedyą i to komedyą odgrywaną z rzeczami najwyższemi i najszlachetniejszemi, można przejść przez świat z powodzeniem i wziętością, które prawdziwą czcią i chwałą na długo nie będą, ale na krótko zawsze wystarczą. Że były u nas takie karykatury romantyzmu, komedyanci natchnienia, wieszcze samozwańcy, geniusze własnego autoramentu, że nieraz szedł na poetę kto na lekarza lub prawnika wyjść nie mógł, i dla tego że nie mógł przejść egzaminów, to prawda: „Zdaje się, iż natura tylko pod tą kondycyą może spłodzić coś wielkiego i pięknego, by zaraz potem nastąpiło głupstwo i słabość, niby spoczynek po wysileniu i jeden wielki geniusz staje się zaraz warunkiem koniecznym tysiąca małp i poliszynellów", mówi Zygmunt Krasiński w jednym ze swoich listów. Smutna to konieczność, ale czyż to wina geniuszu, że go małpa przedrzeźnia, a poliszynell chcąc udawać, znieważa? Czy on staje się przez to mniej prawdziwym geniuszem, jego poezya, mniej piękną? Czy komu przeszło kiedy przez głowę znieważać Wirgiliusza o to, że Delille był śmieszny? Czy Krasicki winien temu, że Jaksa Marcinkowski, pisząc swój niby heroi-komiczny poemat o Gorszcie, pochlebiał sobie, że pisze coś podobnego do Myszeidy, czy Monachomachii? Jeżeli dawnym, prawdziwym czy naśladującym klassykom, nikt nigdy takiej niesprawiedliwości nie wyrządził i nie czynił ich odpowiedzialnymi za śmieszności niedołężnych pismaków, to czemuż romantycy, Byron czy Mickiewicz, odpowiadać mają za swoje „małpy i poliszynelle?" Nie. Powiedzmy, że próżność połączona z próżniactwem, zarozumiałość przy braku rozumu, żądza wielkości, a małość charakteru, zdolności i nawet sumienia, płodzić będzie zawsze niestety! mniemanych wieszczów i samozwańczych geniuszów i że oni zawsze niestety! znajdą takich, którzy ich będą czytali, słuchali i podziwiali z powodu, który już Boileau wytłumaczył. Ale nie mieszajmy tych smutnych praw ludzkiej ułomności i nędzy z najwyższemi przywilejami ludzkiej godności i siły i kiedy konia kują, a żaba nogę nadstawia, śmiejmy się z żaby, ale nie z konia.

A właśnie, jeżeli dawniej nasza krytyka i nasza publiczność mieszała czasem jedno z drugiem, i zbyt łatwo wierzyła żabom, że i one okute być mogą, to dziś daje się niekiedy widzieć podobne pomieszanie tych dwóch rzeczy, tylko na odwrót: nie patrzy się na żabę przez szkło powiększające, ale przez pomniejszające na konia, i koń przez nie widziany, wydaje się raz dziką żebrą, która sama nie wie gdzie i dla czego pędzi, drugi raz niepłodnym mułem, czasem osłem. Nic łatwiejszego, niż wyrwać ten lub ów wiersz z dzieł poety bardzo młodego i dla tego, że młody, ulegającego, zbytecznie modzie swego czasu, albo ten lub ów pomysł poety, który jak całemu światu wiadomo, nie był nigdy panem siebie samego i swoich pomysłów, i dla tego został mniejszym od swego talentu (choć pomimo tego przez swój talent pisał rzeczy wielkiej, rzadkiej piękności i rzewności), albo z dzieł teoretyka, który był względnie tylko dobrym, jako pierwszy, ale jako teoretyk właśnie nie bardzo dzielnym, wydobyć definicyę, która bardzo źle określa to co chce określić, i wspiąwszy się na wysokość takich argumentów, ogłosić światu wyrok, że poezya romantyczna, pomimo niektórych niezaprzeczonych piękności, była śmieszna w formie, niedorzeczna w treści, niebezpieczna, jeżeli nie przewrotna w dążności, szkodliwa, jeżeli nie zgubna w skutkach. Ale jak przesad i śmieszności późniejszych przeżuwaczy romantyzmu nie należy kłaść na karb wielkich poetów, tak nie należy Mickiewicza uważać i przedstawiać tak, jak gdyby cały mieścił się w niektórych pomyłkach swojej młodości, ani słabej definicyi Brodzińskiego, która rzeczy nie obejmuje ani oddaje wcale, brać za dobrą, za prawdziwą, za obowiązującą romantyków jak gdyby ich skład wiary i zakon, i na tej zasadzie przekonać ich, że sami nie wiedzieli co myśleli, czego chcieli i co robili. Wykaże się tym sposobem, że Mickiewicz napisał ten lub ów wiersz słaby, miał tę lub ową myśl fałszywą? o tem wszyscy dobrze wiedzą; że Krasiński miał czasem styl nienaturalny, i to nie nowość; że Słowacki nie był nigdy panem swoich pomysłów, nie rozważał ich i nie sądził, i był zdolny utworzyć słabą nerwową naturę, a mieć ją za wielki bohaterski charakter? znamy go nieszczęściem z tej strony, albo że Brodziński określił poezyę romantyczną tak, że ona zawołać mogła: „Boże mię broń od moich przyjaciół!" Ale to wszystko nie dowodzi jeszcze, jakoby poezya Mickiewicza czy innych, była „morzem hallucynacyjnych widziadeł", albo, że powoływała do życia „czarownice, widma, upiory, wróżby i całą maszyneryę dawno zardzewiałą, aby wytrzeźwiony z banialuk umysł znów cofnąć do wieku dziecinnego".

(*Dokończenie nastąpi.*)

świata dokonała żywota. Zamknięta w klasztorze prowadziła życie na pół zakonne, poświęcając się głównie sprawom prześladowanego Kościoła w prowincyach zabranych. Znaczny jej majątek, klucz Strzyżawiecki na Podolu przechodzi teraz na dzieci jej jedynej córki p. Morawskiej, żony śp. Wojciecha Morawskiego, późniejszego kanonika płockiego i kamienieckiego, właściciela Oporowa w Poznańskiem, a matki X. Maryana Morawskiego S. J.

— W Wilnie umarł d. 5 b. m. Dr Józef Jundziłł, licząc lat 87. Był on niegdyś profesorem botaniki w uniwersytecie Wileńskim i spadkobiercą imienia słynnego w swoim czasie naturalisty i autora wielu dzieł naukowych.

— Z powodu zamieci śnieżnej oraz wichru Bora na przestrzeni pomiędzy Tryestem a Wiedniem musiał być chwilowo wstrzymany ruch pociągów.

— Przytoczono nam następujące słowa jenerała Potapowa, który, jak wiadomo, leczył się dłuższy czas w Zakładzie obłąkanych w Wiedniu, a obecnie powrócił z polepszonem nieco zdrowiem do Petersburga. Rzekł on do kogoś: „Widzisz Pan, Potapow jest poczciwy człowiek, ale jedną mam tylko obawę, czy Bóg, jak umrę, sądzić mnie będzie jako Potapowa, czy jako żandarma, w pierwszym bowiem razie będzie dobrze, ale w drugim może być źle ze mną."

— Jeszcze d. 6go b. m. zamordowano w Berlinie wdowę Sabacką, która miała sklep z bielizną. Cała policya berlińska jest od tego czasu na nogach, goniąc za zbrodniarzem nieznanym, na którego głowę familia zamordowanej kupcowej naznaczyła nagrodę 500 marek a policya 1500. Kilka osób widziało ludzi podejrzanych o tej porze tu wychodzących ze sklepu, to z sieni domu, a każdy inaczej był opisany. Niezgodność ta poplątała szyki śledztwu, bo niewiedziano, za kim śledzić, czy za wysokim brunetem, czy za niskim blondynem. Dopiero po upływie dziesięciu dni zaczęto przypuszczać, że mogło być dwóch albo trzech uczestników zbrodni. Już kilkunastu podejrzanych uwięziono, lecz po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. W Berlinie puszczono nawet pogłoskę, że trzeba będzie sprowadzić urzędników policyjnych z Wiednia dla wyśledzenia tej zbrodni, a pogłoska ta świadczy tylko, że lud stolicy Niemiec nie ma wysokiego wyobrażenia o zdolności swojej służby bezpieczeństwa.

— Znana pod imieniem Fernan Caballero autorka hiszpańska Cecylia Bohl, umarła d. 14go b. m. w Sewilli, jak donosi *Imparcial*. Mylnie pisano już w jesieni o jej śmierci.

— Młode pokolenie kobiet rosyjskich wyróżnia się ekscentrycznością postępowania między płcią niewieścią całego cywilizowanego i niecywilizowanego świata. Świadczą o tem nietylko wykryte ostatnim procesem petersburskim czyny bohaterskie socyalistek rosyjskich, lecz i następujące jeszcze zdarzenie, podane przez dzienniki paryskie i petersburskie. W Paryżu, w *quartier Latin*, odbył się niedawno bardzo oryginalny pojedynek, bo między dwiema młodemi damami rosyjskiemi, studentkami paryskiego fakultetu medycznego. Powodem pojedynku była miłość. Strzelały do siebie te panie z pistoletów, przez barjerę, i jedna z pojedynkujących się otrzymała „lekką ranę w górną część nogi".

Nasuwa się tu mimowolnie uwaga, że nienapróżno pojedynki przestał świat uważać za „sądy boże," bo gdyby w rzeczywistości miały one to znaczenie, to nie jednej z duelitesk rosyjskich, ale obu im należałyby się „lekkie rany", tylko nie palną bronią, lecz sieczną.

— Przed kilku dniami w teatrze Bomarchais zapaliły się przypadkiem w loży artystów suknie na 18-letniej figurantce pannie Selles. Przestraszona wybiegła z krzykiem na korytarz, gdzie zetknęła się z towarzyszką swoją panną Ludwiką Russeau, której ubiór również z materyi bardzo zapalnej, natychmiast się zajął. W minucie utłumiono płomienie, które nieszczęśliwe te ofiary ogarnęły. Panna Selles wyszła obronniej; po opatrzeniu lekarskiem odwiezioną została do domu, lecz panna Russeau niebezpiecznie poparzona musiała być przeniesioną do szpitala „hotel Dieu" i stan jej budzi obawę.

TEATR. W sobotę dnia 21go kwietnia: Na dochód Jana Galasiewicza: Komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, przerobiona z niemieckiego przez B. G.: *Mieszczanie i Kmiotki* czyli *Handlarz bydła z Krakowskiego.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— D. 19go kwietnia pochmurno, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od 0·6 doszedł do 5·4 C. — Barometr idzie w górę; rano o 6ej dnia 20go kwietnia stan jego był 737·5 mill., termometru 0·6 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 21go kwietnia: Św. Anzelma b. i św. Cezarego.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 16 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: Kilka słów o prawie zastawu, napisał Dr And. Rydzowski (dok.); Przybytek i ubytek przestępstw w projekcie nowej ustawy karnej, napisał Dr Józef Rosenblatt (c. d.); Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Orzeczenie trybunału kasacyjnego; Praktyka administracyjna; Wiadomości i ogłoszenia urzędowe, prywatne i potoczne.

— Dr Onufry Trembecki. *Sprawozdanie o ruchu i postępie zakładu zdrojów leczniczych w Szczawnicy w r. 1876.* Kraków 1877 r. w 8ce, str. 35; w drukarni Uniwersyteckiej.

— Ludwik Szumańczowski. *O kierunku, do jakiego chodowlę bydła rogatego zwrócićby u nas należało.* Kraków w drukarni *Czasu*, w 8ce, str. 28, 1877 r.

— M. Humiecki. *Aforyzmy na tle przyrody.* Lwów, 1877 r. — nakładem autora — w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, w 8ce, str. 121.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 19go i 20go kwietnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie powiększył się; wynosił do 800 korcy. Ceny utrzymywały się z przeszłego targu, jedynie żyto cokolwiek spadło.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 45 złp. do 60 złp.; żyto za 227 funtów od złp. 38 do 42 złp.; jęczmień za 202 funtów od 26 do 30 złp.; owies za 138 funtów od 17 do 21 złp.; groch za 250 funtów 30 do 35 złp.; proso od 27 do 30 złp. wykę od 22 do 25 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu ze względu na obecne niepewne stosunki polityczne, był więcej chwiejny, a zagraniczni kupcy nie wielką okazywali chęć do zakupna na większe rozmiary, ograniczając się na pokrycie najgwałtowniejszych potrzeb. Obrót był nie zbyt wielki, cena pszenicy utrzymała się z przeszłego targu, żyto płacono o 5 a jęczmień o 15 ct. niżej.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 14·— złr., czerwoną od 11·25 do 14·30, białą od 11·50 do 14·50; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 10·— do 10·80; żyto podolskie za 100 kilogr. od 9·10 do 10·—; jęczmień dla brow. za 100 kilogr. od 8·40 do 8·97; na paszę za 100 kilogr. od 7·80 do 8·30; owies za 100 kilogram. od 8·— do 8·90; groch od 8·—do 10·—; fasolę od 9·— do 11·50; koniczynę czerwoną od 60·— do 70.

Galicyjski Bank kredytowy.

W dniu 14 kwietnia r. b. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem wice-prezesa Rady zawiadowczej Dr. Piotra Grossa i w obecności komisarza rządowego p. Moscha ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiego banku kredytowego.

Ze sprawozdania Rady zawiadowczej, odczytanego przez p. Simona, wynika, że, mimo ciągłych trudności ekonomicznych i finansowych, rezultaty osiągnięte w r. 1876 są tego rodzaju, że nawet w normalnych latach uważać-by je można za pomyślne. Z dwudziestu kilku upadłości, jakie zaszły w ostatnich czasach we Lwowie, odniósł bank przy oględnem działaniu, bardzo małe, bo tylko 4150 złr. wynoszące straty, chociaż udzielanie kredytu osobistego należy do głównych jego czynności. W r. 1876 jak i w poprzednim, przyczyniał się bank udzielaniem pożyczek skutecznie do podtrzymania rozbudzonego we Lwowie ducha budowlanego. Budynek dla Kasyna mieszczańskiego, dwanaście większych kamienic mieszkalnych i gmach bankowy przy ulicy Jagiellońskiej, powstały za współudziałem Banku kredytowego.

Oddział zastawniczy i połączona z nim kasa wkładkowa rozwijają się pomyślnie. Największy ruch panował w obrocie weksli i na rachunkach bieżących.

Dr Semilski poświadcza w imieniu komisyi rewizyjnej zgodność bilansu z księgami Zakładu, poczem zgromadzenie udziela zarządowi absolutoryum.

Dyrektor Marchwicki przedstawił zgromadzeniu wnioski Rady zawiadowczej co do rozdziału zysków. Czysty zysk wedle bilansu

wynosił	156,028 złr.
w styczniu r. b. wypłacono już 5% od kapitału, czyli na 5000 sztuk akcyj po 10 złr. razem . .	50,000 złr.
pozostaje do rozdziału: . .	106,028 złr.
Po wyłączeniu z tej sumy	12,247 złr.
przeniesionych zysków z roku 1875, pozostaje do dalszego rozdziału	93,781 złr.

Rada zawiadowcza wnosi, ażeby na dotacyę funduszu rezerwowego przeznaczyć 10% czyli 9378 złr., z pozostałej następnie reszty w kwocie 84,403 złr. 10% tantiemy dla Rady zawiadowczej, czyli 8440 złr., 5% tantiemy dla urzędników czyli 4220 złr. a z pozostałej reszty wraz z przeniesionym z r. 1875 zyskiem, tj. z kwoty wynoszącej łącznie 83,989 złr. przeznaczyć na superdywidendę po 12 złr. od 5000 akcyj, czyli 60,000 złr., resztę zaś tj. 23,989 złr. przenieść na rok 1877.

Zgromadzenie przyjęło te wnioski po krótkiej dyskusyi, w której p. Petrykiewicz żądał przeznaczenia pewnych sum na cele dobroczynne.

Przyjęta przez zgromadzenie superdywidenda w kwocie 12 złr. łącznie z wypłaconemi już 10 złr. na kupon styczniowy przedstawia roczny dochód od akcyj zakładu po 22 złr. czyli 11 od sta.

W miejsce wylosowanych trzech członków Rady zawiadowczej ogólne zgromadzenie wybrało ponownie pp. Ant. Dąbczańskiego, ks. Adama Sapiechę i Zdzisława Marchwickiego, a do komisyi rewizyjnej pp. Mikołaja Wolańskiego, Dra T. Semilskiego i Szczepana Koźmę.

Wiedeń 19 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4332, zabitych wieprzów 256, jagniąt 1787, żywych owiec 1892, żywej nierogacizny 665.

Cielęta płacono od 30 złr. do 50 złr., zabite wieprze od 52 do 57 złr., jagnięta za parę płacono od 5 do 14 złr.; żywe owce strzyżone od 38 do 44 złr.; żywą nierogaciznę galicyjską od 38 do 42 złr.; ciężkie węgierskie od 48 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wczoraj toczyły się dalej narady na zebraniu poselskiem. Jednogłośne poparcie znalazł wniosek p. Józefa Badeniego o sądownictwie gminnem. Stworzenie w okręgach gminnych pierwszych organów wymiaru sprawiedliwości, tak co do przestępstw policyjnych i karnych, jak co do spraw spornych i pupilarnych, jest kwestyą tyle żywotną dla naszych stosunków, że nieraz już była ona poruszaną i omawianą, ale dotąd niezostała ujętą w tak ściśle oznaczone formy i popartą równie wyczerpującemi argumentami, jak to uczynił na wczorajszem zebraniu wnioskodawca. Następnie pp. Szujski i Zoll zdali sprawę z przygotowanych projektów w kwestyi szkolnej, a mianowicie: o urządzeniu internatów dla kandydatów na nauczycieli szkół wiejskich, o zaprowadzeniu komisyi przez Radę szkolną w porozumieniu z Akademią, któraby się zajęła ułożeniem książek elementarnych, wreszcie o feryach szkolnych. W sprawie drogowej posłowie nie mogli wchodzić w szczegóły projektu Wydziału krajowego, gdyż ten im jeszcze nie został rozesłany. Na podstawie jednak wyjaśnień udzielonych przez hr. Męcińskiego, który brał udział w pracach komisyi, zgromadzenie zgodziło się na główne zasady, na jakich opiera się projekt Wydziału. Poparto także wniosek hr. Jana Stadnickiego o potrzebie zaprowadzenia służby inżynierskiej celem fachowego nadzoru nad budową dróg w całym kraju. Obfity przeto materyał ustawodawczej pracy zapowiada sejmowi zebranie poselskie, które nazwać można zebraniem stronnictwa reformy. Wreszcie powzięto gorąco poparte, a jednomyślnie przyjęte postanowienie, aby wyznaczyć trzech posłów w celu porozumienia się z tem gronem posłów naradzających się we Lwowie, które okazuje się skłonnem stanąć na podstawie reformy ogólnej.

Uroczystość Arcyksięcia Albrechta nie zamknęła się wyłącznie w objawach hołdu sfer wojskowych. Burmistrz Wiednia p. Felder składał powinszowania dostojnemu jubilatowi imieniem stolicy, a dzienniki wiedeńskie donoszą o licznych adresach nadchodzących z różnych stron, a mianowicie od namiestników, sejmów i marszałków krajowych.

Z czternastu obradujących sejmów krajowych dwa już zostały zamknięte, a mianowicie, sejm dolno-austryacki i szlązki. Reszta reprezentacyj prowincyonalnych prowadzi drobną pracę w takiej cichości, że zaledwie od czasu do czasu napotkać można wzmiankę w przyjętym lub odrzuconym wniosku w tym lub innym sejmie. Polityczną uwagę budzi jedynie sejm tyrolski.

Obrady biskupów zgromadzonych w Wiedniu toczą się dalej, lecz wszystko, co o nich głosi prasa wiedeńska, nie ma bynajmniej cechy autentyczności.

Do Wiednia znów przybył minister skarbu węgierskiego p. Szell, tym razem już z gotowemi, jak twierdzą, wnioskami do ustaw bankowych i z ich motywami. Chodzi tylko jeszcze o ostateczną wspólną redakcyę. *Presse* zwraca uwagę na stan rokowań między rządem niemieckim a austro-węgierskim o odnowienie traktatu handlowego. Gabinet berliński zdaje się ociągać się z odpowiedzią na propozycye austryackie, może oczekując ogłoszenia taryfy celnej austro-węgierskiej. Natomiast wiadomo, że w układach między Pesztem a Wiedniem nie rozstrzygano kwestyi taryfy celnej, dopókąd traktat z Niemcami nie będzie odnowiony. Jest to wtęc błędne koło — a może gabinet berliński zwleka z umysłu potwierdzenie traktatu, aby sprawę ugody wewnętrznej przeciągnąć dłużej jeszcze.

W początkach marca podniesiono w Izbie niższej parlamentu angielskiego sprawę nawracania unitów w Polsce i objawiono życzenie, aby rząd ogłosił raporta swoich konsulów w tym przedmiocie. Wyszedł więc taki zbiór depesz jlnego konsula w Warszawie podpułkownika Mansfielda, posła w Petersburgu lorda A. Loftusa, jlnego konsula w Odessie Stanleya i konsula w Chersonie Webstera, pisanych do lorda Derby i jego poprzedników w gabinecie. Zbiór ten obejmuje czas od 26 września 1871 do 17 listopada 1876. *Gaz. Kolońska* z d. 16 b. m. zamieszcza treść tych depesz, którą podamy. *Morning Post* z d. 16 b. m., który nas dziś doszedł, wspomina również o tych raportach konsularnych w artykule p. n. „Gospodarka rosyjska", w którym ocenia ucisk w Polsce pod względem wolności osobistej, prawa własności, religii, języka narodowego i wychowania, i porównywa los Polaków pod berłem rosyjskiem z losem poddanych tureckich.

X. Kantecki uwolniony został z więzienia, w którem go trzymano na prostą rekwizycyę naczelnika poczt w Bydgoszczy Jahna, gdyż nie chciał wydać urzędnika pocztowego, od którego otrzymał okólnik Jahna do urzędników pocztowych, wzywający ich do przejmowania listów mogących pochodzić od kardynała Ledóchowskiego. Sprawa ta była przedmiotem interpelacyj w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, ale większość liberalna nigdy nie odważyła się na akt obrony konstytucyi naznaczającej karę za naruszenie tajemnicy listowej, tak iż nie Jahn, który nakazywał cudze listy otwierać, nie naczelny dyrektor poczt czyli minister Stephan, dozwalający naruszać konstytucyę podwładnym swoim, był karanym ale ten popadł karze i to bez wyroku, który ogłosił publicznie czyn naruszenia konstytucyi. W kłopocie był atoli rząd pruski, jak wyjść z tej sprawy, bo pomimo całej dyalektyki obrońców prawnych takiego postępowania z X. Kanteckim, nie podobna było trzymać go nieskończenie w więzieniu. Aby się z tego wydobyć, dyrektorowie poczt w Poznaniu i Bydgoszczy ogłosili okólnikiem, że urzędnik, który odpis aktu wspomnionego udzielił X. Kanteckiemu, będzie jak najłagodniej skarconym, byleby tylko przyznał się i milczeniem swojem nie przewlekał więzienia X. Kanteckiego, nad którego losem obaj dyrektorowie wylewali łzy krokodyle. Wreszcie winowajca został wykryty, ale przypadkowo. Był to ajent pocztowy, a zatem nawet nie urzędnik. W skutku tego polecił Stephan cofnąć rekwizycyę Jahna do sądu powiatowego w Poznaniu i X. Kantecki wypuszczony został wreszcie na wolność d. 18 b. m. po blisko 5 miesięcznem trzymaniu go w więzieniu za nieostrożność ajenta, który z dokumentem tajnym wcale się nie krył, nie będąc do tego obowiązanym. Jest to sprawiedliwość pruska!

Dochodzą nas z Petersburga wiadomości, podług których uważano tam przed tygodniem wojnę za nieuniknioną, lecz godzono się z tą koniecznością bez zapału a nie bez obaw. Publiczne procesa socyalistów są przedmiotem ogólnych rozmów, a głównie zwraca na siebie uwagę śmiałość zeznań oskarżonych. Zaczyna się też w pewnych sferach rosyjskich coraz częściej pojawiać zdanie, że najbardziej zachowawczym żywiołem w cesarstwie jest żywioł polski. Śledztwo z rozkazu cesarza zrobione co do stanu i usposobienia młodzieży uniwersyteckiej, wykazać miało, że najspokojniejszą, najmniej trudniącą się kwestyami społecznemi i politycznemi, najmniej skłonną do przyswajania sobie wyobrażeń wywrotu a najwięcej oddaną nauce jest młodzież polska. Rozpowszechnioną była w Petersburgu pogłoska, iż kompetentne w tej mierze osoby miały wyrazić zdanie, iż na pewne ewentualności najwłaściwszem miejscem chwilowego pobytu dla cesarza i dworu byłaby Warszawa. Minister spraw wewnętrznych Timaszew usunął się był chwilowo, nie ze względów politycznych, lecz jedynie z powodu śmierci syna, który umarł na raka w żołądku. Mówiono, nie z zupełną pewnością, o ustąpieniu ministra finansów Reutera, lecz nie ulega wątpliwości, że ten minister, który szczególną otacza pieczołowitością przemysł w cesarstwie i który jest światłym mężem, przeciwny jest wojnie. Stajnie cesarza i następcy tronu przeznaczone do Kiszeniewa, już się tam koleją żelazną udały. Mówią o tem, że z powrotem od armii, cesarz wstąpi do Warszawy, lecz pogłoska ta nie jest wcale jeszcze pewną.

Dzisiejsze wiadomości z Kiszeniewa ograniczają się na wyszczególnieniu pułków i batalionów, które wyruszają ku granicy rumuńskiej. Pochód ten, jak zapewniają ze źródeł rosyjskich, odbywa się w wielkim porządku, i jak dotąd, bez żadnych ekcesów, co przypisują skutkom ustawy o powszechnie obowiązującej służbie wojskowej, a zatem wejściu do szeregów armii żywiołów inteligentniejszych i wykształconych. Działa oblężnicze wyprawione zostały do Ungeni, zkąd ekspedyowane będą wprost do Jass. Dowódzcy obrony wybrzeży i twierdz Oczakowa i Bendoru admirał Greig, jenerał Semeka, oraz marszałek książe Bariatyński, oczekiwani są dziś w Kiszeniewie, gdzie wezmą udział w wielkiej radzie wojennej, której przewodniczyć będzie Cesarz. W kołach wojskowych zapewniają, że następca tronu towarzyszyć będzie armii za Dunajem, cesarz Aleksander tylko do Prutu i tam powitany zostanie przez księcia Rumuńskiego.

Według *Pol. Corr.* naczelny wódz wezwał z Paryża telegrafem jenerała Czernajewa, który udać się ma najpierwej do Kijowa, następnie otrzyma dowództwo w armii południowej. Ma on, jak twierdzi, zamiar utworzenia ochotniczego oddziału bułgarskiego. Ten sam organ twierdzi, że od kilku miesięcy urządzona jest kancelarya ks. Czerkawskiego, który jak wiadomo, pospieszył już do Kiszeniewa. W ambulansach znajduje się już trzysta Sióstr miłosierdzia, a podobno i warszawskie zawezwane tam zostały. *Fremdenblatt* jeden donosi, że pomimo znanego polepszenia stanu zdrowia W. Ks. Mikołaja, stan ten przecież nie dozwoli mu zapewne prowadzić wojny, i że z przybyciem Cesarza do Kiszeniewa rozstrzygniętą zostanie sprawa naczelnego dowództwa.

Znany angielski pułkownik Baker, który po słynnej swej kolejowej awanturze wstąpił do wojska tureckiego, przydzielonym ma być do głównej kwatery Abdula-Kerima jako jenerał sztabowy. O ile wiemy, jest to zdolny oficer.

Presse, która zwykła z pewną krytyką podawać wiadomości, zapewnia, że ani wiedeński, ani żaden inny gabinet nieodebrał dotąd noty okólnej rosyjskiej w odpowiedzi na ostatnią notę turecką. Oczekują teraz manifestu wojennego cesarza Aleksandra, który ma być już wydrukowanym i w licznych egzemplarzach towarzyszyć dziś opuszczającemu Petersburg władcy Rosyi. Według jednej wersyi, manifest ten nie wyklucza postawienia przez Rosyę *ultimatissimum*. W liście z Petersburga do *Polit. Corr.* z 14 b. m. czytamy, iż na radzie odbytej tam 13go nie powzięto jeszcze ostatecznego postanowienia. Dwa prądy i dwa zdania walczyły ze sobą. Wedle pierwszego Rosya odwołując się na notę okólną z 31-go stycznia winna natychmiast wypowiedzieć wojnę Turcyi, wedle drugiego należałoby pierwej wezwać mocarstwa na mocy postanowień konferencyi stambulskiej do wspólnego wojennego działania. W każdym razie mając na uwadze mowę cesarza powiedzianą w Moskwie, do czynu przystąpić należy. Drugie z powyższych zdań, miałoby związek z możliwemi układami o ową równoległą okupacyę, o której wspomnieliśmy wczoraj a która z wszystkich środków byłaby niezawodnie najgorszym i najwięcej świadczącym o upadku Europy. Czy przecież w tej mierze toczą się układy, wątpiemy, lecz układy jakieś toczą się jeszcze a niezawodnie nie w sprawie Rumunii, która dzisiaj jest podrzędną, jak podrzędną stała się sprawa Czarnogóry, której pełnomocnicy wracający ze Stambułu powitać mają cesarza Aleksandra w Kiszeniewie.

W Berlinie silnie wierzą dotąd w zlokalizowanie wojny i za niem ztamtąd przemawiają. W Paryżu przeciwnie obawiają się wciąż, aby wojna niepozostała zlokalizowaną. Wszystkie doniesienia o zachęcaniu przez Anglię Turcyi do oporu i do napisania noty z d. 9go b. m., są dotąd oparte na czczych domysłach lub rosyjskich podejrzeniach. To pewna przecież, że ton dzienników angielskich staje się nader dla Rosyi nieprzyjaznym, a ważny dla nas szczególniej fakt ogłoszenia przez rząd angielski raportów swoich ajentów w sprawie unitów podlaskich i chełmskich, jest najwymowniejszą dzisiaj wskazówką stosunków między Rosyą i Anglią w sprawie wschodniej. Ogłoszenie tych dokumentów, które oczywiście sprawi, w tej chwili szczególniej, w Petersburgu bardzo przykre wrażenie, świadczy, iż gabinet lorda Beaconsfielda wie najlepiej, że dzisiejsza Rosya nie idzie na Wschód, aby oswobodzić uciśnionych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 20 kwietnia. Wczoraj dany był o godzinie 4ej po południu w sali obrzędowej Zamku cesarskiego obiad galowy wojskowy na 150 nakryć. W ciągu obiadu Cesarz wzniósł toast w tych słowach: Walecznemu, zwycięskiemu wodzowi, naszemu wzorowi we wszystkich cnotach wojskowych, mojemu drogiemu kuzynowi, wiernemu słudze i przyjacielowi, marszałkowi Arcyksięciu Albrechtowi z pełnego serca trzykroć cześć! Zgromadzeni goście głośno powtórzyli okrzyk, a na toast cesarski odpowiedział Arcyksiążę Albrecht w dłuższem przemówieniu na cześć Cesarza, wyrażając dzięki za odznaczenie, które go spotkało i w końcu z życzeniem, aby Bóg raczył ukochanemu Monarsze użyczyć długiego jeszcze szeregu lat rządów szczęśliwych. Obecni po trzykroć wznieśli okrzyk z zapałem.

Londyn 20 kwietnia. W Izbie wyższej lord Stratheden żąda przedłożenia wszystkich dekretów tureckich, kapitulacyj, konwencyj, które dają Anglii prawo przeciw nadużyciom rządu tureckiego i na korzyść ras podległych Turcyi interweniować. Sądzi on, że wojna dałaby się jeszcze odwrócić. Lord Derby nie mniema, aby Austrya i Francya domagały się od Anglii wykonania traktatu paryskiego. Ostrzegał on wielokrotnie Portę, aby nie spodziewała się pomocy ze strony Anglii. Jeśliby istniał jakikolwiek widok odwrócenia wojny przez wdanie się dyplomacyi, nie szczędzonoby żadnych usiłowań. Cała Europa jest zdania tych, którzy najlepiej obeznani są z dyplomatycznym stanem rzeczy; nie zaś tych, którzy optymistycznie mają nadzieję wstrzymania wojny. Izba nie może spodziewać się, aby rząd dał jej wyjaśnienie ze względu na to, co robić zamierza w przypadku wybuchu wojny; wszelako lubo Anglia nie pragnie wdać się, rząd zastrzega sobie prawo bronienia interesów angielskich, jeśliby takowe za zagrożone poczytał. Stratheden cofa po tem oświadczeniu wniosek swój.

Bukareszt 20 kwietnia. Książę wydał dekret nakazujący mobilizacyę wojska i armii terytoryalnéj oraz rezerw; niemniéj milicya i straż obywatelska mają być powołane do czynnéj służby. Izby zwołane są na d. 26 kwietnia.

Konstantynopol 19 kwietnia. Pogłoska o utarczce pod Niksiczem, zdaje się być bezzasadną. Twierdza zaopatrzona jest w żywność jeszcze na pięć tygodni. Layard przybędzie tu dziś wieczór a jutro ma mieć rozmowę z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych; niemają oni jednak żadnej nadziei uniknięcia wojny. Jeżeli Nelidow otrzyma w poniedziałek instrukcye, prawdopodobnie odjedzie we czwartek. Hobart basza udał się nad Dunaj. — W Bagdadzie dżuma się wzmaga.

Kursa. Wiedeń 20 kwietnia godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 59·40. — Renta srebrna 64·20. — Losy z r. 1860 107·75.— Akcye Banku Narod. 765·—. Akcye kredytowe 136·60. — Londyn 129·25.— Srebro 114·75. — Napoleony 10·34 —— Lombardy —·—. — Losy z r. 1864 — ·—.— Akcye kolei Karola Ludwika — ·—.—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej — ·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipoteczne —·—. Akcye franko-austr. — Marki 63·45 — —. Ruble 146·—.

Usposobienie: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 20 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 43	1 48
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 72	1 85
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 62	0 64¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 95	6 15
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 95	6 15
Napoleondor „ . . „ 1 „	10 18	10 45
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	114 —	116 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	112 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	80 —	83 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	— —	75 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	— —	83 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	— —	85 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	— —	89 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a.	— —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	— —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
(za 100 zł. wa.) Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	95 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	90 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	77 —	79 50
(rub. i kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	196 —	202 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	102 —	108 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	16 —	20 —
Wiedeń 19 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	59 45	59 65
5 „ „ „ „ srebr.	64 20	64 35
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	— —
„ „ „ czeskie .	102 —	— —
„ „ „ węgierskie	70 50	71 50
„ „ „ galicyjskie	81 —	88 —
„ „ „ bukowińsk.	— —	— —
„ „ „ siedmiogr.	67 25	63 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	95 —	96 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	94 —	94 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	83 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	83 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	88 —
7 „ „ „ „ „ 20	95 —	98 50
6 „ „ „ „ „ 36	85 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	107 —	— —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	88 25	88 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	83 75	84 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	274 50	276 —
„ „ „ 1854 .	101 —	103 —
„ „ „ 1860 .	106 75	107 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	112 —	113 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	122 —	123 —
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	151 —	151 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 60	94 —
„ księcia Salm . . .	36 —	38 —
„ „ Palffy . . .	— —	27 —
„ „ Klary . . .	31 —	31 50
„ hr. St. Genois . . .	24 —	24 50
„ miasta Budy . . .	28 —	30 —
„ Windischgraetz . .	21 —	23 —
„ hr. Waldstein . . .	— —	22 —
„ hr. Keglevich . . .	12 —	13 50
„ Rudolfa	13 —	13 50
„ tureckie 400-frank. .	14 25	14 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	772 —	774 —
Zakładu kredytowego . .	135 80	136 —
Żeglugi parow. na Dunaju	310 —	312 —
Kolei północ. Ferdynanda	1740	1750
„ rządowej fr. a. . .	215 —	216 —
„ zachod. c. Elżbiety .	122 —	123 —
„ Południowej . . .	73 —	73 50
„ Galicyjskiej	196 —	196 50
„ Czerniowieckiej . .	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	85 —	87 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	99 —	100 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	83 —	90 —
„ Koszycko-Bogumił. .	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej .	72 —	74 —
„ Cisańskiej	148 —	149 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	104 25	104 75
„ Franciszka Józefa .	109 —	111 —
Banku anglo-austryackiego	63 25	63 50
Zakładu kredytowego węg.	108 —	108 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	70 —	71 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	61 —	64 —
„ państwowej 500 fr. .	155 50	156 50
Emisya z r. 1867 .	145 50	147 —
„ południowej 500 fr. .	113 —	113 75
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 50	101 50
„ „ „ 100 złr. w.a.	96 50	97 50
„ „ „ w srebr. 5%	106 50	107 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	— —	— —
5% w srebrze . . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 50
Emisya II.	97 75	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	72 50	73 50
Emissya z r. 1867 .	72 50	73 50
„ Siedmiogr. 200 złr.w.a.	54 —	54 50
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	— —	72 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 06	6 08
„ dukat na wagę .	6 06	6 08

	płacą	żądają
Naploeondory	10 32[5]	10 34
Suweryny angielskie . .	12 85	13 90
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	115 —	115 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	63 45	63 55
Rubel pap.	1 46[50]	1 47
Lwów 19 kwiet.		
Dukat holenderski . . .	5 92	6 08
„ cesarski . . .	6 —	6 15
Półimperyał rosyjski . .	10 45	10 75
Rubel srebrny rosyjski .	1 68	1 78
„ papierowy	1 45	1 48
Marki 100	63 40	64 50
Listy zast. T. kr. gal. 5%	— —	83 50
„ „ „ „ 4„	— —	77 —
„ „ Banku hipotecz.	— —	85 —
Obligi indem bez kupon.	— —	84 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	195 —	199 —
„ „ Lwow.-Czern.	— —	108 —
„ banku hipot. gal.	— —	216 —

Warszawa 18 kwiet.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawn. 1ej seryi .	95	—	—	—
„ „ 2ej seryi .	95	—	—	—
kupon . .	128⅚		—	—
„ „ nowe . .	89	55	89	65
kupon . .	161½		—	—
„ likwidacyjne . . .	79	—	79	30
kupon . .	152⅔		—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ 1866 „	—	—	—	—

Nakładem X. O. Hołyńskiego

we Lwowie, plac kapitulny l. 7

WYSZŁA SERYA PIĄTA

czytań majowych

DLA LUDU.

Książeczka ta (16° stron 164) zawiera wyjaśnienie Litanii loretańskiej, rozłożone na każdy dzień miesiąca maja, z dodatkiem do każdego rozmyślania stósownego przykładu. Nadto dołączony jest zbiór modlitw, litanij, pieśni, tudzież nabożeństwo na dzień przypadającego w tym czasie 50-cio letniego jubileuszn biskupstwa Ojca św. Piusa IX. Cena 1 egz. **32 cent.** (12 egz. **3 złr.**) Serye dawniejsze po **30 cent.** wszystkie 5 razem **1 złr. 25 cent.** Czytania powyższe stósowane do pojęcia ludu naszego, służyć mogą za podręcznik przy odprawianiu nabożeństwa majowego tak w kościołach, jak w domach prywatnych. (1084-1-3)

Do nabycia we Lwowie: u wydawcy, plac katedralny l. 7 w Drukarni Ludowej (plac Bernadyński l. 7) i w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego. **W Krakowie:** w księgarni pana Krzyżanowskiego i u pana Dra Wł. Miłkowskiego.

Kundmachung

betreffend **die Verpachtung der städtischen Viehmarktgefälle u. des städtischen Wirthshauses am Viehmarktplatze in Bielitz.**

Wegen Verpachtung der städt. Vieh-Marktfälle sowie des Wirthshauses am Viehmarktplatze zu Bielitz auf drei nacheinander folgende Jahre wird die Licitations-Verhandlung am **Mittwoch, den 2. Mai d. J., Vormittag 10 Uhr** am Bürgermeisteramte zu Bielitz stattfinden.

Die Viehmarktgefälle bestehen: a) in den Stablgebühren, b) in der Beistellung des Futters, c) im Marktstandegelde, d) in der Waaggebühr, e) im Düngerbezuge.

Das städt. Wirthshaus enthält: a) im Souterrain den Vorkeller und Keller, b) ebenerdig 1 grösseres, 1 mittleres und 1 kleineres Gastzimmer, Küche und Speise, c) im 1. Stockwerke 9 Gastzimmer.

Die mit zur Verpachtung gelangende Concession zum Gast- und Schankgewerbe umfasst alle Berechtigungen des § 28 der Gewerbeordnung.

Der als Ausrufspreis bestimmte Pachtschilling für alle Marktgefälle und das Wirthshaus sammt der Concession beträgt 4000 fl ö. W.

Bei der Licitationsverhandlung werden mündliche Anbote zuerst kumulativ für sämmtliche Pachtobjekte, dann aber auch getrennt und zwar: a) für die Viehmarktgefälle und b) das städtische Wirthshaus sammt der Concession entgegen genommen.

Es können aber bis zur anberaumten Stunde der Licitationsverhandlung auch schriftliche Anbote eingebracht werden. Diese müssen mit einem 50 kr. Stempel versehen und mit dem vorgeschriebenen Vadium in Baarem oder in k. k. Staatspapieren, welche nach dem Cours-Werthe des Einreichungstages berechnet und angenommen werden, belegt sein.

Das Vadium beträgt sowohl bei den mündlichen wie bei den schriftlichen Anboten 10 Procent derselben.

Die schriftlichen Anbote müssen an das Bürgermeisteramt in Bielitz adressirt und mit der Aufschrift: „Anbot zur Pachtung rücksichtlich des städtischen Viehmarktes“ versehen sein.

Nach Abschluss der Entgegennahme der mündlichen Anbote wird zur Eröffnung der schriftlichen Anbote geschritten werden.

Der Gemeinderath hat sich die Ratifikation des Ergebnisses der Licitationsverhandlung sowie die uneingeschränkte Wahl unter sämmtlichen Offerenten vorbehalten.

Pachtlustige können von den Pachtbedingnissen hieramts Einsicht nehmen, auch diese, sowie Exemplare der Marktordnung gegen Kostenvergütung zugesendet erhalten.

Bürgermeisteramt

Bielitz, am 16. April 1877.

(959-1-2) Der Bürgermeister: *M. G. Scholz.*

S. MACH

Dr. medycyny, chirurgii, położnictwa i okulistyki, **zamieszkał w Kańczudze.** (1046)

Organista uzdolniony w muzyce, wykształcony należycie, znajdzie umieszczenie przy kościele parafialnym w ROPCZYCACH od 1 maja b. r. Kawaler otrzyma pierwszeństwo.

X. Franciszek Gliński, proboszcz.

(960-1-3)

Leśniczy egzaminowany, w sile wieku, mający chlubne świadectwa i praktykę w każdéj gałęzi leśnictwa, poszukuje zaraz odpowiedniéj posady. — Wiadomość pod lit. T. S. u pana Zaesyńskiego przy ulicy Szewskiéj L. 209. (1047-1-3)

Pierwsze piętro

do najęcia od 1go lipca przy ulicy Górnych Młynów L. 122. (1045-1-3)

Z POWODU WYJAZDU

para koni siwych

dobrze ujeżdżonych, oraz i **kareta** do sprzedania. Wiadomość u stangreta Macieja przy ulicy S. Rocha L. 462 (1044-1-2)

Rożnau!

Lekarz miejski Koblovsky, członek komitetu leczniczego, poleca się Szanow. gościom kąpielowym jako doradca lekarski i udziela najchętniéj wiadomości na każde zapytanie dotyczące tego miejsca leczniczego. Jego najświeższa broszura z widokiem i mapą Rożnowa jest z W. Braumüllera Badebibliothek w każdéj księgarni do nabycia. Pora trwa od 15 maja do 15 września. (985 1-3)

Kantor Fr. Mikulskiego

ulica Mikołajska Nr. 450, ma do umieszczenia **mamki** ze świeżym pokarmem, każdego czasu. — Również poleca Kucharki, Pokojowe, Lokai, Kucharzy itp. (1049-1-3)

OBIADY GOSPODARSKIE

dobrze przyrządzane, dla osób chcących się stołować w domu prywatnym. Ulica Biskupia L. 126 narożni dom, przy plantach, na I. piętrze.

Osoba umiejąca krawieczczyznę, białe szycie i na maszynie, podejmuje się roboty w domach prywatnych. — Wiadomość w mydlarni przy ulicy S. Jana. (1048-1-2)

Poszukuję

SUBSTYTUTA NOTARYALNEGO

do zastąpienia mnie w urzędowaniu przez parę letnich miesięcy prawnie ukwalifikowanego. (949-3-3)

Więckowski, rejent w Tarnowie.

Zygmunt Wasilkowski

Agent Warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego i fabryki tektur dachowych, wykonywa wszelkie roboty, w zakres fachu jego wchodzące, **jedynie z prawdziwego rodzinnego asfaltu z kopalni Limmer pod Hanowerem,** kilkoletnia zaś praktyka, nabyta przy tego rodzaju robotach, zapewnić może potrzebny pospiech i ścisłość w wykonaniu tychże. (951-2-15)

Rogatka Zwierzyniecka Nr. 29.

Realność wiejska

ćwierć mili od Krakowa, w pięknym położeniu, obejmująca około 5 mg. gruntu, wraz z inwentarzem, **jest do sprzedania.** — Bliższą wiadomość udziela pan Michał Szabo pod Nr. 72 Dz. III. róg ulicy Wolskiej. (537-2-5)

Józefa Pixa

skład fabryczny ogniotrwałych i pewnych od włamania

KASS

najnowszéj doskonałéj konstrukcyi **Hr. POLLITZER,** w Wiedniu, Himmelpfortgasse 6. Cenniki na żądanie. (742-3-24)

Artykuły gumowe rozmaite

po 1—4 złr. tuzin

Empêcheur 2 złr. za sztukę posyła za zaliczką (432-15-20)

John Zieger w Graz,

skład towarów gumowych i bandaży.

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

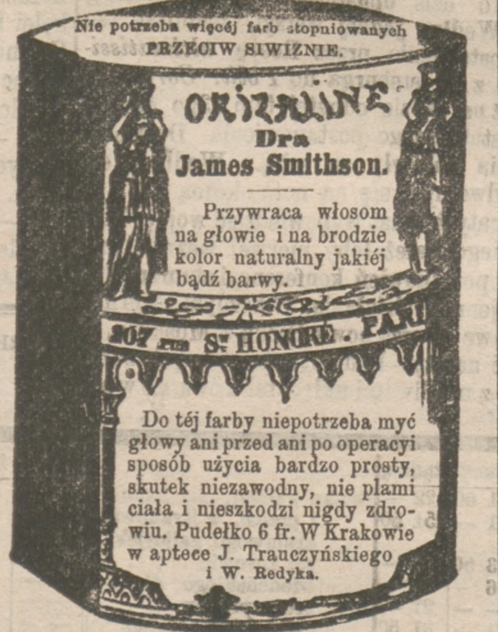
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (62 97)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (58 15)



W Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (67 11-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę.

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu, 9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (51 30)

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieogran. odpowiedzialnością“

ulica S. Jana Nr. 305,

a) eskontuje **weksle** swoich Członków,

b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa, wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie,

2) z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta rocznie. (1081-1-10)

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 500 złr. w. a. bez wypowiedzenia,

od	500 złr.	do	1,000 złr.	za	3-dniowem	wypowiedzeniem,
„	1,000	„	6,000	„	„ 10	„ „
„	6,000	„	10,000	„	„ 20	„ „
„	10,000	„	30,000	„	„ 45	„ „

Kraków dnia 19 kwietnia 1877 r.

Dyrektor:	Kasyer:	Kontrolor:
Józef Kiciński.	*Nikodem Lenczewski.*	*Ignacy Nowicki.*

Sprzedaż baranów

(oryginalnych, czystéj krwi)

Rambouillet i rodowych Negretti

rozpoczyna się w kwietniu w **Germakówce** (w Galicyi). Zapytania przyjmuje tamże. (1002-3-5)

Dyrekcya dóbr Hrab. Blüchera.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wepróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE I OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można w *Krakowie,* w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach

(604-7-)

Obfite w jod i brom

kąpiele solankowe Goczałkowice

przystanek kolei żelaznej prawego brzegu Odry będą d. **16 maja** otwarte. **Wszelkie** gatunki **zdrojów** i **żętycy** są w zapasie. Kąpiele parowe, wanienkowe i natryski są do dyspozycyi. **Lekarze kąpielowi: radca sanitarny Dr. Babel i Dr. Kratzert.** Zamówienia na pomieszkania i tym podobne zapytania uprasza się nadesłać do

(972-3-10) **Zarządu kąpielowego.**

Węgier. promesy zł. 2.50	i stempel.	Ciągnienie już 15 maja, główna wygrana **150,000** zł.
1864 r. losów „ „ 3.50		Ciągnienie już 1 czerwca, główna wygrana **200,000** zł.
1839 1/5 losu promesy „ 12.—		Ciągnienie seryj już 1 czerwca, główna wygrana **280,000** zł.

(Pierwsze 2 razem zł. 5¾ i stempel) wszystkie 3 szt. razem tylko zł. 17·50.

Losów państwowych 1839 r. odbędą się tylko jeszcze ostatnie dwa ciągnienia, w których przesz o **17** milionów zł. wygranych być musi. (981-3-)

Nyitrai & Co., w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.

Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (55-38-)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

AKADEMIA MEDYCZNA

orzekła:

„Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym.“

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności téj wody niemającéj sobie równéj w Europie w leczeniu

Chorób gastralgicznych, Gorączek, Bladaczki, Wynędznienia i wszelkich chorób pochodzących z **Niedokrwistości.**

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (754-5-39)

Codziennie dwurazowa komunikacya pocztowa; stacya telegrafowa.	**Trenczyn-Cieplice** w Węgrzech.	Oddalone 3½ godz. od stacyi kolejowéj Waagneustadtl (Waagthalbahn.)

Oddawna słynne cieplice siarczane od 29 do 32° R. przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, newralgiom, porażeniom, chorobom skórnym i kości, kile, zołzom. Rozpoczęcie pory 1 maja. — Żętyca owcza, wody mineralne, kąpiele igliwiowe i żelaziste, zakład leczenia zimną wodą, wiele wygodnie urządzonych hoteli i domów prywatnych, dobre restauracye i kawiarnie, codzienne przedstawienia teatralne, dobrze obsadzona orkiestra, kryty chodnik, czytelnia z wielu gazetami, wypożyczalnia książek, bale, koncerta, dwóch lekarzy kąpielowych i apteka do rozporządzenia Szanownej Publiczności. — Bliższych wyjaśnień udziela najchętniej (974-2-20) **Zarząd kąpielowy.**

„KĄPIELE GLEICHENBERG“

W STYRYI

Stacya Feldbach węgierskiej kolei Zachodniej.

Pora od 1 maja do 30 września.

Szczawniki natronowe i żelaziste, żętyca owcza, mleko, wziewania igliwiowe, kąpiele mineralne i rzeczne, kąpiele z gazu kwasu węglowego, natryski i pływalnie, zakład hidropatyczny. Polecane przeciw nieżytom wszelkich błon śluzowych, mianowicie przyrządów oddychania i kanału trawienia, szczegółowo: w cierpieniach krtani, chronicznym nieżycie oskrzeli, chronicznem zapaleniu płuc, niestrawności i nieżycie żołądka, niedokrewności i bladaczce. (747-3-12)

NIEPOLECANE zaś w tuberkułach płuc z gorączką.

Zamówienia na mieszkania i zdroje tudzież broszury o zdrojach u dyrekcyi w Gleichenbergu.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

G. Gebethnera i Spółki

oraz

Wydawnictwa dzieł katolickich

w Krakowie, Rynek główny pod Nr. 17

wyszła książka p. t.

Bóg nadzieja nasza.

Zbiór nabożeństwa dla chrześcian katolików. 16ka, str. 619. Cena 2 złr. (953-2-3)

Piękny starożytny obraz

z 15-go stulecia, oryginał szkoły włoskiej, przedstawiający sprzedaż Józefa w naturalnej wielkości, **do sprzedania.** Widzieć można u P. *Strzelbickiego* na dworcu kolei Karola Ludwika. (1007-3-3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (382-16-16)

O wczesne zamówienia uprasza się.

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4

Bez wszelkich kosztów

i pocztą opłaconą, rozsyłamy na żądanie przeszło 100 stronnic obejmujący i **licznemi świadectwami od szczęśliwie uleczonych** nadesłanemi zaopatrzony **Wyciąg** z **„Dra Airy Metody naturalnego leczenia.“** Każdy zatem, kto o **dobroci** tej **illustrowanej i 400** stronnic obejmującej **książki oryginalnej (cena 60 cnt. za egz.,** w każdej prawie księgarni na składzie) chce się przekonać, niech sobie najpierw nadesłać każe **Wyciąg gratisowy** z tejże, przez **Richter's Verlags-Anstalt** (księgarnię nakładową) w **Lipsku** (Leipzig). W **Krakowie** J. M. Himmelblau. (34-20-)

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa

fabryka mebli żelaznych

Reichard & Comp., w Wiedniu

III. Marxergasse Nr. 17,

poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (991-53-140)

Odznaczony nauczyciel ludowy z kilkoletnią praktyką, maturą z gimnazyum, filozof, przyjmie stósowną posadę nauczyciela szkół ludowych, lub średnich. Opłacone listy nadsyłać pod literami **D. N.** poste restante we **Lwowie.** (918-3-3)

Mieszkania

mniejsze i większe z balkonem, tarasem na ogrody i kopiec Kościuszki, stajnia i wozównia są od 1go lipca **do wynajęcia.** Wiadomość u właściciela ulica Garncarska pod Nr. 24 lit. **A.** (1033-2-6)

Dr. Ludwik Myszkowski

adwokat krajowy,

otworzył biuro w Chrzanowie, w realności Wgo Dra Bendy. (913-3-3)

JAN WASIEWICZ, budowniczy,

otworzył kancelaryę w domu pod L. 342 przy ulicy Floryańskiéj, obok Hotelu Polskiego, na pierwszem piętrze od frontu. (915-3 3)

Powóz podwójny

w dobrym stanie, z fabryki wiedeńskiéj, **do sprzedania za niską cenę** na Podwalu piaskowym pod Nr. 83. — Wiadomość u stróża. (1009 3-3)

Urządzenie kawiarni

prawie nowe i zupełne, jak: bilardy, stoły marmurowe, krzesła, kasa kredensowa itd. bardzo gustowne, jest do sprzedania za połowę ceny zakupna. Przedmioty te stały na pierwszem piętrze, który lokal przerobiono na szkołę tańców. Wskutek śmierci właściciela jest także do oddania na dole kawiarnia zdolnemu kawiarzowi. Bliższa wiadomość w *Wiedniu, Sechshaus, Hauptstrasse 27 Café Austria* u właściciela. (1003-2-3)

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE

DEKOKT Z ZIÓŁEK ZDROWIA Pa LEMAIRE, używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne ZATWARDZENIE najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak HEMOROIDY, hysterye, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcye trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka. (606-14-52)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (57-15)

Prawdziwe włoskie

5 medalami odznaczone



oryginalne ocariny

wprost od wynalazcy: **Gius. Donati z Budrio we Włoszech.**

Wyłącznie jedyny centralny skład dla całéj Europy tylko u

generalnego ajenta Ed. Witte w Wiedniu, verl. Kärntnerstr. 59.

Obecnie w **cyrku Carrégo w Budapeszcie** dają na tym instrumencie mieszkańcy Apenninów (zwani ocariani) koncerta, które wzbudzają wrażenie, gdyż trudno sobie wyobrazić lepsze przedstawienia. Na instrumencie tym może się nawet laik nauczyć w przeciągu kilku godzin wedle szkoły darmo przezemnie udzielanéj, a mała cena umożebni każdemu sprawienie sobie małéj rozrywki.

Każda prawdz. **ocarina** ma stempel wynalazcy **Giuseppe Donatti in Budrio.**

Oryginalne ceny fabryczne wraz z drukowaną szkołą:

I	II	III	IV	V	VI	VII
zł. 1·—,	zł. 1·50,	zł. 2·—,	zł. 2·50,	zł. 3·—,	zł. 4·—,	zł. 5·—.

Nr. V. najodpowdniejszy do akompaniamentu z fortepianem.

Nuty Nr. I, II, III (także dla niemuzykalnych przydatne) z 12 melodyami każde po 40 c. Skórzane puzderka od Nr. I—IV 50 cnt Nr. V—VII 1 zł. (723-5-5)

Harmonijnie strojony **tercet** . . .	zł. 7·—	dla towarzystw szczególniéj odpowiedni.
„ „ **kwartet** . .	„ 12·—	
„ „ **sekstet** . .	„ 30 —	
z olbrzymim basem (kompletna orkiestra)	„ 30 —	

Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. — Kupującym hurtownie udziela się zniżka.

DODATEK.

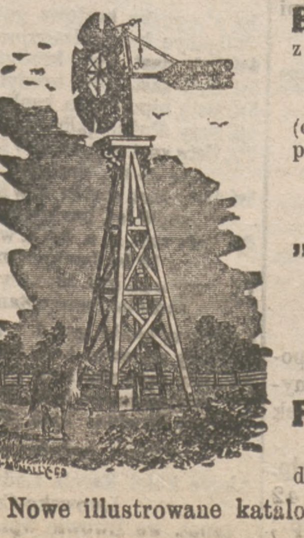
Aby **każdego najoczywiściéj przekonać,** że moje wyżéj polecane **prawdziwe włoskie oryginalne ocariny** od wynalazcy **Donati** są najlepsze, ośmielam się donieść, że pan **C. M. Ziehrer,** kapelmistrz c. k. pułku piechoty **baron v. Knebel** na przezemnie dostarczonym **septecie** w salach **c. k. Towarzystwa ogrodniczego** stałe **koncerta ocarinowe** urządza, z których pierwszy odbył się już 18 marca i **nadzwyczaj się spodobał.** (Zobacz recenzye dzienników wiedeńskich z dnia 21 marca).

Na wszelkich innych **ocarinach,** czy to z patentem lub **bez** tegoż, **niepodobna** wykonywać koncertów. **ED. WITTE w Wiedniu.**

Friedländer & Frank

skład fabryczny machin gospodarczo-rolniczych,

w Wiedniu, III., Hintere Zollamtsstrasse 9.



Robey & C. lokomobile i młocarnie parowe

z patentowan. żelaznemi ramami, z przyrządem do zasilania lub bez tegoż.

Halladaya motory wietrzne

(c. k. austr. węgier. przywilej) dla nawodnień i odwodnień, pompy wodne do ogrodów, stajen i ruchu machinowego szczególnie odpowiednie.

„Champion“ sieczkarnia do trawy

„Champion“ sieczkarnia do zboża (Lingle Reaper).

„Champion“ połączona sieczkarnia do trawy i zboża.

Amerykańskie grabie do siana „Ithaka American“ i „Bay-State“.

Fousta machiny do ładowania siana.

Nonpareille młynek szrotownik do zboża, słodu, kukurudzy i prosa, kości, cementu itd. itd.

Nowe illustrowane katalogi opłatnie. (739-5 6)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.